

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

ROK VI. Nr 155 (1807)

B

NIEDZIELA, 29 — PONIEDZIAŁEK, 30 CZERWCA 1952 ROKU

CENA 30 gr

Wierna i twórcza służba ojczyźnie i pokojowi najgorętszym pragnieniem młodzieży polskiej List młodych przodowników do Prezydenta Bieruta

Pracownicy Krajowej Rady Młodych Przodowników — Budowniczych wysłali do Prezydenta RP Bolesława Bieruta list następującej treści:

„Drogi Towarzyszu i Nauczycielu!

Zebrań w Warszawie na przedlotowej naradzie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej wiemy Cię najgorętszym pozdrowieniem

Apel Złotowy, z którym wczoraj wiośnią zwrócił się do nas Zw Młodzieży Polskiej, przyjęliśmy jako dowód wielkiego zaufania, jakim obdarza nas ojczyzna — ufna w nasze siły, w nasz entuzjazm, w naszą wytrzymałość. Organizacje ZMP-owskie pomagają nam zrozumieć, że godna odpowiedź na Apel jest najszlachetniejszym obowiązkiem każdego młodego patrioty.

Pracownicy radzieckie z budowy Pałacu Kultury i Nauki w Fabryce im. 22 Lipca

27 bm. załoga Państwowej Fabryki Cukrów i Czekolady im. 22 Lipca witała radzieckie pracownicy, zatrudnione przy budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, które przybyły aby zwiedzić zakłady.

Brutalne traktowanie obywateli polskich deportowanych na Korsykę

PARYŻ (PAP). — Według ostatnich informacji, otrzymujących z Korsyki, aresztowani i bezprawnie deportowani Polacy są nieludzko traktowani przez francuską policję. Rozdzielono ich i wysłano do różnych miejscowości na wyspie. Małkonko wie Mizera wraz z 11-letnią córeczką

Wycieczka chłopów polskich przobyła do Moskwy

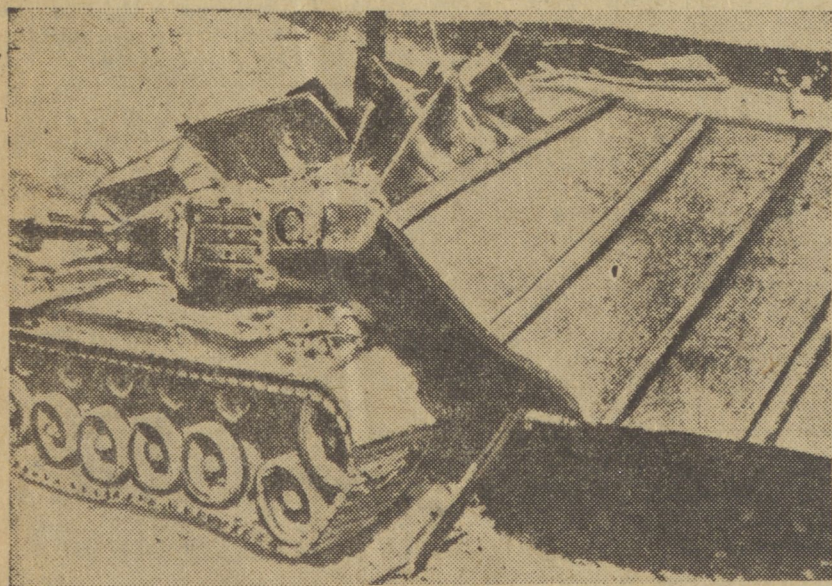
MOSKWA (PAP). — Do Zw. Radzieckiego przybyła trzecia w tym roku delegacja chłopów polskich. W skład delegacji, na której czele stoi wiceminister rolnictwa — Domagała, wchodzi 117 osób.

Na dworcu moskiewskim gościł polskich powitał serdecznie wiceminister rolnictwa ZSRR — Minkiewicz, przedstawił im rolnictwo oraz ambasady RP w Moskwie z charge d'affaires — L. Pohorilem na czele. Podczas pobytu w ZSRR chłopów polscy poznają się z osiągnięciami rolnictwa ZSRR, soczewożółtych i ośrodków maszynowo-rolniczych.

Straty interwentów w Korei

PEKIN (PAP). — W okresie od 26 czerwca 1951 r. do 15 czerwca 1952 r. wojska interwencyjne straciły w zabitach, rannych i wziętych do niewoli 325 479 żołnierzy i oficerów. W okresie tym wojska ludowe straciły 3 692 samoloty nieprzyjacielskie, a 2 230 — uszkodzone; zatopiono lub uszkodzono 84 okręty nieprzyjacielskie; zdobyto względnie zniszczono 912 czołgów i samochodów pancernych oraz 517 dział. Zdobyto 1 691 karabinów maszynowych.

LUDOBÓJCZE DZIEŁO



6 tys. bezbronnym jeńcom koreańskim padła już ofiarą amerykańskiej odmiany hitlerizmu. Zbrodnie amerykańskie na Kożedo wywołują oburzenie opinii publicznej na całym świecie. Hitlerowskie „selekcje” przeprowadzane na Kożedo są nowym fragmentem amerykańskiej prowokacji, zmierzającej do przedłużenia i rozszerzenia działań wojennych na Dalekim Wschodzie.

Na zdjęciu fragment „akcji” z dnia 10 czerwca na Kożedo. Człowiek amerykański między jenieckim barak szpitalny. W wyniku tego „bohaterstwa” wczoraj kilkunastu jeńców zostało zmasakrowanych, a wielu rannych.

Fot. CAF

liśmy bumelantów i malkontentów, obiboków i złodziei mienia społecznego.

Walka o przodownictwo, pragnienie przodowania, marzenie o zdobyciu imienia przodownika — stały się codzienną potrzebą młodzieży polskiej. Wiemy, że nasze dążenie do tego, żeby cała nasza młodzież pracowała dobrze, pracowała najlepiej, jest cenne i ważne dla kraju, cenne i ważne dla sprawy obrony ojczyzny, dla budownictwa socjalistycznego.

Zrozumieliśmy pełniej niż kiedykolwiek, że w naszych warunkach socjalistycznego budownictwa miarą wartości każdego człowieka jest jego stosunek do pracy dla ojczyzny. Przekonał się na własnym doświadczeniu, że właśnie w pracy, w pracy serdecznej i twórczej człowiek hartuje się, uczy pokonywać trudności, cenić jako własne — osiągnięcia ojczyzny. Każdy z nas obecny na naradzie i każdy młody człowiek w Polsce, który uczestniczy w przedlotowym współzawodnictwie, jest dziś lepszy, bardziej wartościowy, niż był kilka miesięcy temu.

Wiemy, Towarzyszu Prezydencie, że oczekujesz wiele i wiele wymagasz od młodego pokolenia naszego kraju. Wiemy, że chcesz widzieć w nas wzorowych obywateli, dzielnych i uczliwych ludzi, odważnych i wytrwałych bojowników sprawy socjalizmu.

Podjęliśmy nasze złotowe zobowiązania, przyrzekliśmy przodować. Przyrzekliśmy narodowi, Partii, naszej organizacji. Przyrzekliśmy Tobie. Poza tonami węgla i stali, poza wynikami pracy na wsi, poza podniesieniem wyników w nauce, zobowiązując się do

przodownictwa obiecaliśmy Ci, że będziemy ludźmi nowego typu — odważnymi, wytrwałymi, nie lekającymi się trudności i nienawidzącymi wrogów — amerykańskich i angielskich imperialistów — siewców dżumy i cholery, i wrogów wewnętrznych różnej maści — tych, którzy chcieliby odebrać polskiemu ludowi pracującemu jego dobro.

Obiecaliśmy Ci, że będziemy ludźmi gorąco kochającymi swoją ziemię i każdy naród młujący pokój, kochającymi wspaniały kraj radziecki, ludźmi uczliwymi i szlachetnymi, godnymi naszej Konstytucji i zapewniamy Ci, że w imieniu własnym i tysięcy naszych towarzyszy, których reprezentujemy — przyrzeczanie to wykonamy.

Całym sercem, ze wszystkich sił i zdolności starać się będziemy, aby zawsze każdy dzień kształtował w nas coraz pełniej przodownika, na którym nigdy nie położy się dłoń realizacji wskazań Partii. Czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby dążenie do przodownictwa uczynić najgorętszym pragnieniem i najjaśniejszym marzeniem każdego chłopca i każdej dziewczyny w naszym kraju. Aby radość wiernej, twórczego służenia ojczyźnie i pokojowi poznawali i ci młodzi, którzy stoją jeszcze na uboczu wielkiego, trudnego i pięknego nurtu naszej walki o socjalizm.

Wiemy, że wymaga to ogromnej i trudnej pracy. I nie lekamy się tej pracy. Nie lekamy się jej dlatego, że każdym naszym poczynaniem opiekują się Partia, że nad każdym poczynaniem czuwasz Ty, jej kierownik i nasz wychowawca.

PONAD 110 MLN. ZŁ DODATKOWEJ PRODUKCJI Czyn Lipcowy mas pracujących 5 województw Zobowiązania inteligencji technicznej

W czynie produkcyjnym dla uczczenia Święta narodowego — VIII rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN, szeroki udział biorą inżynierowie i technicy, podejmując zobowiązania w dziedzinie dalszego usprawnienia organizacji pracy i postępu technicznego, co umożliwi poważny wzrost produkcji. Z poszczególnych województw napływają coraz liczniej meldunki podsumowujące dotychczasowy przebieg podejmowania zobowiązań. Meldunki te świadczą o wielkiej masowości współzawodnictwa lipcowego.

Inżynierowie i technicy Instytutu Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa już pierwsze sukcesy w realizacji czynu lipcowego, podejmując równocześnie

dotatkowe zobowiązania w walce o postęp techniczny w tym przemyśle. Załoga Instytutu z działu obsługi kopalni uruchomiła po jednej mecha-

nicznej ładowarki typu „Kaczy dziób” z węgla żabierkową w kopalniach „Chorzów”, „Łagiewniki” i „Anna” oraz w dwu nowo budujących się wielkich zakładach węglowych.

Dział obsługi kopalni Instytutu rozszerzył swoje pierwotne zobowiązanie, postanawiając pomóc w uruchomieniu „Kaczyc dziobów” również górnikom kopalni „Radzionków” i „Pstrowski”. Nietowarowane dotychczas w polskim przemyśle węglowym zwiększenie postępu chodnika, przy użyciu radzieckiej ładowarki S-133 jest celem drugiego zobowiązania inżynierów i techników Instytutu. Inicjatywę działu obsługi maszyn w Instytucie podjęli inżynierowie M. Ochman, W. Szarf, E. Krasoń i K. Książka z kopalni „Michał”. Zespół inżynierów — górniczy postanowił w ramach czynu lipcowego uzyskać przy pomocy radzieckiej ładowarki rekordowy wynik i wdrobić na dwu zmianach w ciągu lipca br. — 400 m biegnących chodników.

530 zakładów okręgu łódzkiego

Już 530 zakładów pracy Łódź i woj. łódzkiego przystąpiło do współzawodnictwa dla uczczenia VIII rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego. Zobowiązania z-tóg tych zakładów dała gospodarce narodowej dodatkową produkcję łącznej wartości ponad 50 milionów zł.

Czynny udział w realizacji tych zobowiązań zgłaszają pracownicy inżynierowie i technicy i członkowie klubów racjonalizatorskich.

M. Inn. główny inżynier Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych, Stanisławski, zobowiązał się do 20 lipca br. wykonać specjalny aparat do elektrolizacji utwardzania narzędzi.

3.400 zobowiązań wartości 1 mln. zł. dla uczczenia »Dnia Stoczniowca«

Po raz pierwszy w historii polskiego budownictwa okrętowego obchodzony będzie dziś „Dzień Stoczniowca”. Wiele produkujących pracowników przemysłu okrętowego wystąpi po raz pierwszy w mundurach stoczniowców.

Pragnąc jak najgodniej uczcić swoje święto, stoczniowcy podejmują i realizują liczne zobowiązania produkcyjne. M. Inn. w jednej tylko stoczni gdańskiej podjęto 3 400 zobowiązań wartości 1 105 930 zł.

Z okazji „Dnia” w stoczni gdańskiej odbędzie się uroczysta akademicka, podczas której produkujący stoczniowcy otrzymają wyróżnienia państwowe oraz premie pieniężne. Ode-

W Zakładach Im. Komuny Paryskiej w Radomsku personel techniczny postanowił wykonać transporter do wyładunku wagonów. Realizacja tego zobowiązania przyniesie zakładom oszczędność 100 tys. zł w skali rocznej.

500 zakładów woj. kieleckiego — 30 tys. robotników Lubelszczyzny

Do czynu produkcyjnego w woj. kieleckim stanęło ponad 52 tys. robotników, inżynierów i techników oraz pracowników biurowych z ok. 500 zakładów pracy. Podjęte dotychczas zobowiązania przyniosą gospodarce narodowej dodatkową produkcję i oszczędności na sumę przeszło 21 mil. zł.

Na czoło wysuwają się zobowiązania budowniczych Cementowni „Wierzbica” oraz pracowników wznoszących nowe osiedla robotnicze, którzy przez oszczędne zużywanie materiałów i rozwinięcie nowych form współzawodnictwa przyspieszą tempo prac. Dzięki temu oddadzą oni do użytku przed terminem setki izb mieszkaniowych, zaoszczędzając równocześnie ok. 4 mil. zł.

Na Lubelszczyźnie Czyn Lipcowy do 23 bm. podjęło około 30 tys. robotników, inżynierów i techników, a wartość ich zobowiązań wyniosła ok. 13 milionów zł.

4270 zobowiązań na Wybrzeżu — 9 mln. zł z Białostocczyzny

Wartość zobowiązań podjętych dotychczas na Wybrzeżu przez najważniejsze zakłady produkcyjne — według niepełnych jeszcze danych — sięga sumy 20 milionów zł. Dla uczczenia rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN robotnicy na Wybrzeżu podjęli 4 270

Dalszy ciąg
na str. 8.



W czwartek, w ciągu jednego dnia wyrosły wieloletnie lipy na Placu MDM... W piątek odsłonił się nowe fragmenty kamiennego piękna elewacji bloków wybudowanych przy Głównym Placu.

Coraz więcej jest już gotowych fragmentów Placu Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Brakuje mu jednak jeszcze nazwy! 27 bm. do redakcji „Życia” wpłynęło pierwszych 21 odpowiedzi na naszą ankietę „Jak nazwać Plac MDM?”. Z nadesłanych przez czytelników projektów specjalna komisja wybrała nazwę dla Głównego Placu MDM. (dar.)

Na zdjęciu: piątek godz. 12 — gotowy już prawie fragment nie nazwanego jeszcze Głównego Placu MDM.

Foto — Wł. Piotrowski.



W MOSKWE. W szkołach RFSRR odbyło się wczoraj egzamin z przedmiotu „Klasa wyższa” z okazji 100-lecia rewolucji październikowej. Uczniowie, tj. o 1.148 tys. więcej niż w r. ub.

W PRAGU. W Karlinie na Śląsku Cieszyńskim odbył się pogrzeb węgla „Mazowsza”, który bawił w Czechosłowacji w związku z Międzynarodowym Festiwalem Muzyki. Wzięli udział 20 tys. osób. W tym czasie odbyła się manifestacja przyjaźni czechosłowacko-polskiej.

W WIEDNIU. Zapowiedziano na 26 bm. przyjazd Achesona, sekretarza Stanu USA, wywołaj fale protestów wśród mas pracujących Austrii. W wielu fabrykach Wiednia odbywają się strajki, zebrała się wiece protestacyjne.

W NOWYM JORKU. Szef amerykańskiej misji wojskowej w Indochinach — gen. Brink popłynął samolotem w głąb Pentagonu. Brink przybył do Waszyngtonu dwa tygodnie temu z Saigonu, aby wziąć udział w rozmowach francusko-amerykańskich.

W RYMU. W Rzymie rozpoczął się ogólnokrajowy Kongres Stowarzyszenia b. partyzantów włoskich (ANPI), zrzeszającego ponad 300 tys. członków. W przedmówieniu Kongresu grupa pisarzy i intelektualistów ogłosiła oświadczenie, w którym stwierdzono, że „Odrodzenie faszyzmu jest śmiertelnym niebezpieczeństwem dla pełnego rozwoju kultury narodowej. Inteligencja włoska uważa za swój obowiązek zamianować swoją łączność z siłami ruchu oporu”.

Delegacja polska na uroczystości w Berlinie

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami 5 rocznicy istnienia Tow. Przyjaźni Niemiec-Radzieckiej, 27 bm. wyjechała do Berlina delegacja TPP-R.

W skład delegacji wchodzi: wiceprzewodniczący ZG TPP-R pos. A. Juszkiewicz i prof. Instytutu Polsko-Radzieckiego — dyr. S. Młynarski.

500 tys. wagonów bez awarii

A Dalszy ciąg ze str. 1.

zobowiązań indywidualnych i 2.704 zespołów. **WE WSPÓŁZAWODNICZYM NA WYBRZEŻU BIERZE UDZIAŁ PONAD 40 TYS. ROBOTNIKÓW, INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW.**

W podejmowaniu i realizacji zobowiązań wysuwają się na czoło pracownicy gospodarki morskiej, których czyn lipcowy przekroczył już pod względem wartości 5.500 tys. zł. W porcie gdyniśkim zobowiązania podjęło 76 proc. załogi.

W woj. białostockim do czynu lipcowego włączyli się już robotnicy i pracownicy techniczni, ponad 150 zakładów pracy. Załogi 80 zakładów pracy woj. białostockiego dały dodatkowo produkcję wartości 9 mil. zł.

Również 300 gromad, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych przystąpiło do Czynu Lipcowego.

Kolejarze stacji Wrocław — Brochów podjęli cenne zobowiązania produkcyjne ogólnej wartości 3.030 tys. zł. Podczas zebrania załogowego czołowy przewodnik pracy J. Gorgol oświadczył: „My, pracownicy służby ruchu, postanawiamy przetrwać bezawaryjnie 500 tys. wagonów oraz zmniejszyć czas średniego postoju wagonów towarowych na stacji z 19 do 16 godzin, utrzymując przy tym pełną regularność w przebiegu pociągów osobowych”.

Kolejarze z Lublina przystąpili do podejmowania zobowiązań dla uczczenia 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN.

Podczas zebrania w imieniu pracowników służby ruchu produkcyjnego konduktorka pociągów osobowych H. Sobczuk zgłosiła zobowiązanie do utrzymania regularności biegu pociągów oraz przejechania 1 miliona

22 kopalnie węgla — huty »Pokój« i »Ostrowiec« wykonały przed terminem plan I półrocza

Dalsze meldunki z całego kraju

Z kopalń i zakładów przemysłowych całego kraju nadchodzą coraz to więcej meldunki o przedterminowej realizacji zadań produkcyjnych I półrocza br.

W całym przemyśle węglowym o realizacji planu wydobycia za bieżące półrocze zameldowali już górnicy 22 kopalni.

Obok górników Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, który 25 bm. zameldował o przedterminowym wykonaniu półrocznych zadań produkcyjnych, również załogi kopalń jaworńskich — mikołowskich zrealizowały już plan wydobycia w bieżącym półroczu. Do końca bm. kopalnie tego Zjednoczenia dadzą przeszło 101 tys. ton ponadplanowego wydobycia.

O wykonaniu półrocznego planu pod względem wartości zameldowała 25 bm. załoga huty »POKÓJ«. Załoga stalowni w okresie od 1 stycznia br. do 24 bm. przeprowadziła 1.045 wytopów przyspieszonych, skracając średni czas wytopów w porównaniu z r. ub. o 5 minut.

Huta »Ostrowiec« wykonała na 8 dni przed terminem zadania planu półrocznego według wartości.

Wśród zakładów przemysłu włókienniczego 25 bm. zameldowały o przedterminowym wykonaniu zadań I półrocza Łódzkie Zakłady Przemysłu Włókienniczego, Zakłady Przem. Pończosznego im. L. Szeuwała i Fabryczne Zakł. Przem. Jedwabniczego.

Na 4 dni przed terminem zameldował o wykonaniu planu za I półrocze br. w skali ogólnokrajowej Zarząd Przemysłu Guzikarsko-Galanteryjnego.

26 bm. na jeden dzień przed terminem ustalonym w zobowiązaniach podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja, wykonała zadania przewidziane w planie na I półrocze br. załoga wielkiej kopalni ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi.

W branży dziewiarskiej o przedterminowym wykonaniu planu półrocznego zameldowała załoga ZPDZ im. Kasprzaka w Łodzi, a w przemyśle jedwabniczym załoga Południowo-Łódzkiej Zakładów Jedwabniczych.

O wykonaniu planu I półrocza doniosły załogi 14 zakładów przemysłu tkanin i artykułów technicznych.

Robotnicy Lubawskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego zrealizowali na dwa tygodnie przed terminem swój półroczny plan produkcyjny.

„Precz ze zdrajcą narodu niemieckiego — Adenauerem“

Potężne demonstracje i wiece w Niemczech zach. przeciwko „układowi ogólnemu” i polityce wojny

BERLIN (PAP). — W Niemczech zach. w dalszym ciągu szerzy się ruch oporu przeciwko separatystycznemu „układowi ogólnemu” i wojennej polityce Adenauera.

Port w Hamburgu był w czwartek widownią potężnej manifestacji demonstracji, którzy w liczbie kilku tysięcy przemierzali ulicami dzielnicy portowej, niosąc transparenty z hasłami antyamerykańskimi i antywojennymi. Wznoszono okrzyki: „Precz ze zdrajcą narodu niemieckiego, Adenauerem!”, „Traktat pokojowy zamiast układu ogólnego” itp.

W Kolonii, Akwizgranie, Regensburgu, Dueseldorfe, Solingen i innych miastach Trzonili odbyły się wielotysięczne wiece i zebrania, na których potępiono separatystyczny „układ ogólny”.

Młodzież bojownicza o pokój wywiesiła w Hamburgu na 80-metrowym kominie zakładów przemysłowych „Theerl” olbrzymi napis:

30 b. m. — posiedzenie komisji sejmowych

Wspólne posiedzenie Komisji: Kultury i Sztuki oraz Prawniczej i Regulaminowej odbędzie się w poniedziałek, 30 bm. o godz. 10 w sali Domu Polskiego przy ul. Wiejskiej.

Pod presją USA Rada Bezpieczeństwa stordowała rezolucję wzywającą do ratyfikacji protokołu genewskiego

NOWY JORK (PAP). 26 bm. blok amerykańsko — angielski w Radzie Bezpieczeństwa odrzucił rezolucję radziecką, proponującą Radzie Bezpieczeństwa, by wezwała wszystkie państwa do ratyfikacji protokołu genewskiego, zakazującego używania broni bakteriologicznej.

Za rezolucję głosował Zw. Radziecki, a pozostali członkowie Rady powstrzymali się od głosowania.

W krótkim przemówieniu przewodniczący Rady Malik podkreślił, że powstrzymanie się od głosowania w tej sprawie, podobnie jak w kwestii tuni-

I tego samego dnia aresztowano inspiatorów zamachu.

Pomyślił ktoś: fantazja z amerykańskiego filmu sensacyjnego — nieprawdopodobne sytuacje i nieprawdopodobne tempo. Tymczasem jest to fakt: 24 czerwca 1952 roku, w Pusanie, podczas przemówienia Li Syn-mana z okazji drugiego rocznicy napadu na Koreę Północną, ujęto 62-letniego samochowca, który znalazł się u trybunału naziści, który został aresztowany i przesłuchany, a następnie aresztowany i przesłuchany, a następnie aresztowany i przesłuchany.

I do przyszłych żołnierzy tej wojny — do młodzieży, która Adenauer chciałby wychować w tym samym duchu nienawiści i szowinizmu, w jakim młodzież niemiecką wychowywał Hitler, apelował w swoim orędziu papież Plus XII. Z tą właśnie młodzieżą czuje się związany papież Plus XII. To nie MY twierdzimy — to stwierdził w swym orędziu jasno i wyraźnie SAM PAPIEŻ.

Tego nie cytują

„Die Neue Zeitung” (pismo wychodzące, oczywiście, w zachodnich Niemczech) zamieściło artykuł poświęcony granicy na Odrze i Nysie. W artykule powtarzającym wszystko to, o czym marzą i myślą hitlerowcy, czytamy m. in.:

„Za Odrą i Nysą leży kraj wydłubiony ze sruwch niemieckich mieszkańców i rzadko zasiedlony przez polskich osadników...”

„Die Neue Zeitung” ostro atakuje rząd NRD i niemiecką prasę demokratyczną za uznanie granicy na Odrze i Nysie.

Do tego rodzaju wystąpień rewizjonistów jesteśmy już przyzwyczajeni. Co jednak różni ten artykuł od innych — to fakt, że „Die Neue Zeitung” jest oficjalnym organem AMERYKANSKICH władz okupacyjnych w Niemczech.

Dziwi nas, dlaczego „Głos Ameryki”, ciągle jeszcze udający „przyjaciela” Polski — nigdy nie cytuje w polskich audycjach tego rodzaju wypowiedzi własnej, amerykańskiej prasy? Byłoby to wtedy wiadomością ani dobre, ani złe — bo nie się od nich w Polsce nie zmienia — ale przynajmniej PRAW-DZIWE.

W-k

liach miasta rozklejano afisze głoszące, że zamach był dziełem opozycji.

Niedopuszczalne machinacje sądu paryskiego z aktami sprawy J. Duclos

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanité” w artykule pt. „Obrona demaskuje nowe machinacje z aktami sprawy Jacques Duclos” podaje że w najbliższych dniach zbierze się tzw. Izba Oskarżeń paryskiego sądu apelacyjnego, która na specjalnym posiedzeniu powoła do głosu w sprawie J. Duclosa.

Izba Oskarżeń zatwierdzi lub odrzuci oskarżenia wysuwane przez sądy śledcze lub władze prokuratorskie.

W specjalnym posiedzeniu Izby Oskarżeń weźmie tym razem udział nie trzech, jak zwykle, lecz pięciu wyższych urzędników sądowych, przy czym jednym z nich będzie wpływały członek partii de Gaulle’a.

Z aktami sprawy J. Duclos dokonano różnych machinacji jeszcze przed przekazaniem ich Izbie Oskarżeń. O obrońcy sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej — ogłosili protest, który głosił m. in.:

Akta sprawy powinny być znajdować się w takim stanie, w jakim były w dniu odrzucenia przez sądy śledcze

śledczego sądu obrony wypuszczania J. Duclosa na wolną stopę.

Tymczasem już po odmownej decyzji sądu śledczego do akt dołączono liczne nowe dokumenty, których autentyczności ani treści J. Duclos nie miał możliwości sprawdzić.

Do akt sprawy dodano po 20 bm. dokumenty przesłane bezpośrednio przez władze prokuratorskie. Do akt tych obrona nie miała wglądu.

Obroncy stwierdzają, że mimo dołączenia nowych dokumentów, akta sprawy nie zawierają nic, co by mogło stanowić podstawę do wysunięcia oskarżenia przeciwko J. Duclos. Jednakże fakt dołączenia nowych dokumentów do akt sprawy stanowi niedopuszczalną machinację i umożliwia wszelkie oszustwa.

Zakończenie roku w szkołach

27 bm. prawie pomyślnie przebiegała młodzież zasadniczych szkół zawodowych i techników zakończyła rok szkolny 1951/52. Ponad 233 tys. osób otrzymało świadectwa ukończenia.

Na wspólnych zebraniach młodzieży, nauczycielstwa i rodziców, w których uczestniczą również przedstawiciele rad narodowych oraz przedstawiciele instytucji opiekujących się szkołami — podsumowuje się całoroczne wyniki pracy szkoły i organizacji ZMP-owskich. Zebrania te połączone są z pożegnaniem absolwentów, którzy przechodzą do pracy zawodowej bądź też kontynuować będą naukę w innych szkołach.

Absolwenci technikum, którzy nie zamierzają studiować w wyższych uczelniach otrzymali przydziały pracy.

Nowy przykład barbarzyństwa

B Dalszy ciąg ze str. 1.

Nalot ten jest rozmyślnym, dzikim i szaleńczym wybrkiem militarystycznych kół rządzących St. Zjednoczonych i ma na celu przeszkolenie w przywróceniu pokoju na Dalekim Wschodzie oraz zmierzania do rozszerzenia działań wojennych na Chinach.

LONDYN (PAP). Sekretarz Angielskiego Komitetu Obronców Pokoju, W. Wineright, przemawiając na robotniczym wiecu w Londynie stwierdził, że USA usiłują zerwać rozmowy w sprawie rozejmu w Korei.

Za każdym razem — podkreślił Wineright — gdy zdaje się, że rokowania rozejmowe doprowadzą do pożądanego celu, amerykańscy generałowie wynajdują nowe sposoby, aby skomplikować układy.

Protest w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Daily Worker” zamieścił artykuł przewodniczącego Komitetu Krajowego KP USA W. Fostera, który stwierdza, że nalot lotnictwa amerykańskiego na Koreańczyków na rzece Jaluancji stanowi „nowy przykład barbarzyństwa i braku odpowiedzialności kół wojskowych”.

List otwarty do Achesona

WIEDEN (PAP). — Austriacki Komitet Obronców Pokoju opublikował list otwarty do amerykańskiego sekretarza stanu Achesona, który zapowiedział swą wizytę w Wiedniu.

Bombardowanie elektronów na rzece Jaluancji — głosi list — wywołało wśród ludności Austrii, jak i wśród narodów całego świata, głębokie oburzenie. Bombardowanie to jest zagrożeniem rokowaniem rozejmowych w Korei.

Prowokacyjne bombardowanie odległych o setki kilometrów od frontu elektronów na rzece Jaluancji wzmożło obawy narodów, że St. Zjednoczone nie chcą pokojowego uregulowania problemu koreańskiego.

Austriacki Komitet Obronców Pokoju domaga się, by rozejm w Korei został jak najprędzej zawarty. Żądanie to wysuwamy w imieniu 800 tys. Austriaków, którzy złożyli swe podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami.

Dywersonści amerykańscy aresztowani w NRD

BERLIN (PAP). W okręgu Freilberg (Saksonia) władze bezpieczeństwa NRD aresztowały trzech agentów amerykańskiego wywiadu. Jeden z nich miał przy sobie walizkę z wielkimi piórami napelnionymi silnym środkiem wybuchowym. Miał on również środki wybuchowe do wzniesienia pożarów.

Lista nagrodzonych w 24 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 200 m motylkiem — Petrusiewicz, 100 i 200 m Gellnerówna, 200 m Mrozówna — Sztafeta: Cichonicki, Polonicki, Goetz, Kuklak.

1. Matusiak Andrzej Warszawa — Parkowa 31. 2. Gładki Andrzej J. — Parkowa 31. 3. Gładki Andrzej J. — Parkowa 31. 4. Chrońska Jolanta — Mińsk Mazowiecki — Świerczewskie-

go 52. 5. Kalicka Zofia Bydgoszcz — Pocztowa 1 m. 7. 6. Piłus Feliks Turkowice — pow. Hrubieszów. 7. Pelczarski Andrzej Gostynin — 1 Maja 18. 8. Sikorska Natalia Warszawa — Uniwersytecka 4 — 4. 9. Mankiewicz Tola Warszawa — Koszykowa 79 m. 54. 10. Grądzki Jerzy Warszawa — Opoczyńska 7-1b.

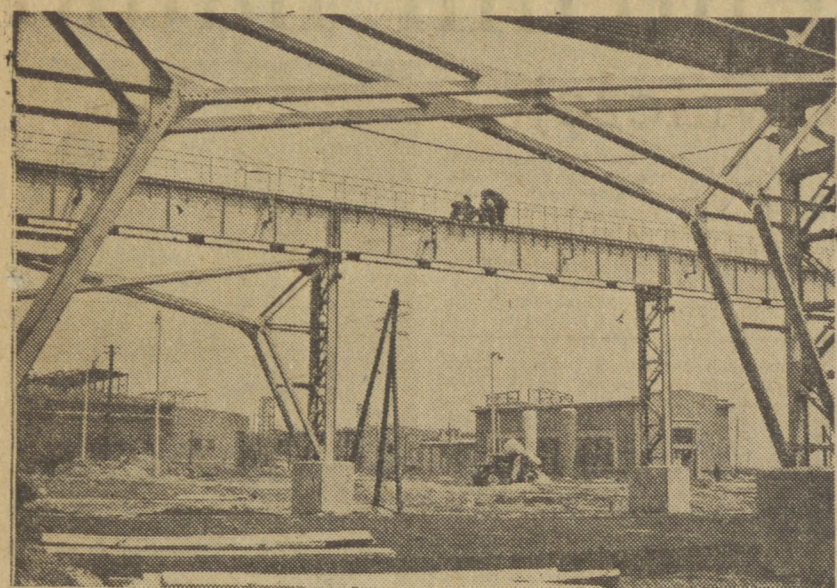
Nagrody wysyłamy pocztą.



„Sytuacja żywnościowa i warunki mieszkaniowe w Anglii są najgorsze w Europie Zachodniej, z wyjątkiem chyba Niemiec Zachodnich, i nigdy nie ulegną poprawie, aż się WYŻOLIMY SPOD JARZMA AMERYKANSKIEGO”.

Do tego wymownego świadectwa nastrojów w Anglii dodajmy tylko tyle, że ukazujący się w wielkim nakładzie tygodnik spółdzielczy „Keynolds News” nie jest bynajmniej piśmie komunistycznym. (g)

Fragment wielkiego kombinatu



W Nowej Hucie — czołowym obiekcie planu 6-letniego — tempo prac narasta z każdym dniem. W ślad za uruchomionymi już częściami kombinatu, nowe urządzenia przygotowują się do rozpoczęcia produkcji. Ostatnio trwają intensywne prace przy montażu nowoczesnego międzyhalowego transportera radzieckiej produkcji.

Na zdjęciu monterzy z brzozy Tadeusza Bala przy pracy na transporterze.

CAF Foto Baranowski

Wielkie perspektywy torfu

O pierwszy milion ton

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Nie dopisała pogoda. Nie nadeszły zamówione maszyny. Brakuje rąk do pracy. Sprawdzania składane przez delegatów poszczególnych okręgów na naradzie krajowej w CRS w Warszawie nie brzmiały pocieszająco: plan wydobycia torfu w maju wykonało tylko jedno województwo — łódzkie. Reszta wykopła po 28-35% planowanej ilości. „Sezon torfowy” trwa tylko cztery miesiące; a w czerwcu odciągają rolników od torfu sianokosy, a w lipcu zaczyna się żniwa.

Głównym powodem powolnego tempa, Główny Urząd Geologiczny wydziału geologii, przykazał, że wydobycie torfu, poza planem, nie może być zwiększane. Pozwoli to na wycofanie z krajowej puli opałowej przeszło pół miliona ton węgla. Na węgiel czekają huty, przemysł, elektrownie, „plan torfowy” wykonany być musi.

Na Mazurach, w czerwcu.

— Zie wyszedł Jan Czapa z Dąbrówki na ten transakcji torfowej z Janowskim z Samina. Przechytrzył. I to on, działadłownik, który od dzieciństwa „rozumiał się na torfie”.

Kiedy Główna Spółdzielnia wydzierżawiła od rolników w Saminie podmokłe pastwiska i zaczęła tam kopać torf, Janowski przepędził swoje krowy gdzieś indziej, działy nie wydzierżawił, tylko na własną rękę zaczął — m.in. Czapie — sprzedawać z niej torf.

Po 200 zł za pret. Liczy się to tak: odtąd — dotąd (ok. 4 metrów bieżących) torf jest swój, ile go wykopiesz w głąb, twoja sprawa. Złakomli się Czapa na grubym pokładzie znanego z dobroci torfu samirskiego. — To nie to co w GS, gdzie płaci się za cegiełki.

Stoi teraz, wściekły, na wąskiej przegródzie wewnątrz karieru (szeroki rów, z którego się torf wybiera). Rytymicznym ruchem wbił prostokątną, żelazną łopatkę w lepką masę u swych stóp. Potem podważa lekko sztychówkę, przeganiając się w tył i gwałtownie podrywa w górę, na ręce dziesięć stojących na brzegu, długie cegiełki torfu, celując je w wodę. Majster Cegła wykopana równo, jak maszyna.

Dziewczyna „pamięta” cegłę na ziemię. — Czego się gapisz? — wrzeszczy, zły, na córki, ale spogląda tam gdzie i one: w zbitych wodę, gęstą i czarną, która podchodzi tuż pod jego stopy, do brzozy cienieki felany torfu. Czapa waha się chwilę, wreszcie spływa ze złością i gramolą na brzeg podpierając sztychówką. Nie ma co ryzykować... woda łada chwila przerwie przegrodę.

Na dziko — to ze stracić

Nawet dla laika jasna jest przegrana Czapy: wydobyl najwyżej trzecią część pokładu. Chciwiec Janowski wykopał karier wzdłuż, a nie w poprzek swej działki, aby więcej „pretów” sprzedać. A działka położona jest na stoku — rów eksploatowany od dolnego końca, podchodził wodą tak szybko, że wybrać torfu do dna nie sposób.

Czapa stracił podwójnie — torf potrzebuje dużego „pola suszenia”. Janowski kopał nieprawidłowo rów, zostawił mu tylko skrawek łaki, na którym dziewczęta ustawiły w klasie piramidki majsterskie cegiełki, wykopane przez ojca. W ten sposób suszyć się będą przez dwa miesiące, zamiast przez dwa tygodnie.

Dzika eksploatacja, zmora torfiarzy, szerzy się — zresztą najzupełniej legalnie — jak zaraza. A tracą nie tylko Czapowie. Traci kraj. Bo ze źle wybranych kopaliń, gdy 50-60 proc. najlepszego torfu zostaje pod wodą, powstają trwałe nieużytki, których bez ogromnego nakładu inwestycji zagospodarować nie można. A przecież maksymalny plan torfowy głosi: — na miejscu KAŻDEJ wybranej kopalni — wzorowe pastwisko lub stawy rybne.

— Ponieważ rolnicy z własnych działek — poza GS-ami — wykopali „własnym przemysłem” w tym roku ok. 600 tys. ton torfu, liczymy się z zepsuciem około 1,5 tys. hektarów torfowisk — obliczają melancjoliści inżynierowie, bezradni wobec krótkowzrocznego stanowiska niektórych chłopów. I wobec — obojętności władz terenowych.

Istnieje wprawdzie instrukcja Ministerstwa nakazująca surowo posłuch da fachowej rady torfowiskowców, lecz co pomoże instrukcja, gdy nikt jej sensu rolnikowi nie tłumaczy? A tłumaczyć trzeba by długo, więc nie tylko gminne ale nawet powiatowe rady najchętniej rozkładają bezradnie ręce: — Nie możemy ingerować, bo to prywatna własność rolnika. Na skutki tej obojętności nie trzeba długo czekać.

Włocławek, w Świętąjannę gdzie na 1500 ha prywatnych torfowisk zaledwie 3 ha eksploatowanych jest racjonalnie przez

GS, niemal połowa jest już zamieniona w nieużytek (PATRZ ZDJĘCIE)

Włocławek, w Wielbarku, gdzie w obszar wielkiej zmechanizowanej kopalni GS wryzła się czterohektarowa działka, na leżąca do upartej Mazurki, trzeba było uruchomić jedną mieszarkę, bo nie było miejsca na ustawienie agregatu.

Włocławek, w Olsztynie po wybraniu w maju 280 ton zamiast planowanych 600 trzeba było przerwać kopanie, bo na porzniętym dzikim karierami terenie, nie było gdzie suszyć wydobytgo torfu.

Bez uregulowania tej najistotniejszej sprawy, czy to drogą ustawy, czy odpowiedniego zarządzenia dla rad narodowych, nie podobna myśleć o planowej, na przemysłową skalę zakrojonej eksploatacji.

„Obiektywne” trudności

Najboleśniejszym brakiem, utrudniającym GS-om racjonalną eksploatację jest niedostatek maszyn.

200 maszyn, które Zakłady Mechaniczne i Odlewnia w Reszlu miały dostarczyć przemysłowi torfowemu do maja, nadejdzie dopiero pod koniec lipca.

Przy tym fabryka, nastawiona na produkcję maszyn dla leśnictwa, traktuje zamówienie torfowców jako złokorne i robotę „odwalą” tak prymitywnie i niedbale, że np. połowa pierwszej partii maszyn wysłanych w maju z Reszla do Zielonej Góry, znalazła się na drugi dzień w warsztatach remontowych w Strzelcach. Do „poprawki”.



Halszka Buczyńska

POROZUMIAJMY

Inspektor za biurkiem

Są u nas wciąż jeszcze takie kierownictwa zakładów pracy, którym zagadnienia wykonania planu i produkcji całkowicie przesłaniają człowieka. To o tych kierownikach mówił w swym referacie Prezydent Bierut, iż są „złoty”.

„Złoty” to jest człowiek, a nie maszyna, a nie maszyna nie dać o ludzi.”

Sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy to jeden z ważniejszych elementów troski o człowieka.

Rezerwyjście się jednak dobrze po swoich warsztatach pracy właśnie pod kątem tych spraw.

Niejedną z was ujrzy na pewno wiele wchylbień i niedociągnięć. Kto sprząta funkcje inspektora bhp? Nierazko ludzie, którzy są najmniej do tego nadani.

A przecież państwo toż ogromne, milionowe sumy na ochronę i bezpieczeństwo pracy, na szkolenie specjalnych inspektorów.

Pisze nasz korespondent Z. S.: „Z Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Instalacji Przemysłowych w Warszawie ul. Meczka 13/15 został delegowany w marcu ob. Wólcik Eugeniusz do Chylic pod Warszawą na kurs bezpieczeństwa i higieny pracy, skończył kurs z wynikiem dobrym i pracował w przedsiębiorstwie jako inspektor b.h.p.”

Niedługo jednak pracować, bo wkrótce zatrudniono go w dziale Głównego Mechanika.

„Czy po to państwo nasze wydaliście pieniądze na szkolenie w zakresie bhp? — zapytał ob. Z. S. — Bo ja uważam, że nie powinna się zmartwiać ani jedna zlotówka, przeznaczona na poprawę warunków mas pracujących.”

Czyżby kierownictwo Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Instalacji Przemysłowych było innego zdania? (mtr-par)

A Staszek chciałby „coś o sobie”...

NOCE I DNI KRAKOWA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Kraków, w czerwcu. Ma to swój szczególny urok. Parę zaledwie kroków od dworca — ciemny już o tej porze szmat soczystej zieleni, opasujący kręgiem pyszne zabłki romańskiej, renesansowej, barokowej i jakiejś kto chce jeszcze architektury. Wąskie, kręte uliczki. Stare przysadziste kamienice, rozsiadłe niby przepukli wokół rynku. I nagle, hen, w górze — jakby zawieszona w próżni — smukła koronka Mariackiej Wieży, strojonej światłami chyttrze gdzieś ukrytych reflektorów. Słowem Kraków.

Kraków przydany w tę uroczystą szatę iluminacji, gwaru wycieczek, turystów, szatę obłąkaną rokrocznie w czerwcowe „Dni Krakowa”.

Zaczynają się one od... wielkich tłumów wycieczkujących — deszcz nie deszcz — wzdłuż ulic wiodących z przedmieścia Zwierzyniec ku rynekowi. Tłum rośnie, fałduje, kipi, niecierpliwi się. Wtem — rozlega się wreszcie oczekiwany długi pomruk: — Ooo... idziecie...!

Idziecie? — błętnie. To truchtem, to regularnym galopem, podskakując, krzując się przed siebie, wycieczka, ciekawie zabawnie ogólnastym zadem. Ale dlań temu, kto nieopatrznie zbliży się do na odległość ręki. Pac wielką pyta po głowie, po plecach, niżej, wyżej... Włocławek? Czyżby? Pardonu nie ma...!

Te lat liczy sobie ten przastary obycaj, że rokrocznie, w czerwcu wyrusza na miasto dziwnie, z turkackimi ubraniami „Lajkonik” — tego nikt nie wie. W każdym razie jest to historia bardzo stara. Tak stara chyba, jak sam Kraków.

Taki bieg przez miasto w ważnym dobie parę kilometrów ubiorze, to nie frazjka. Czarnobrodem Turczy (w cywilu jest on murarskim majtrem ze Zwierzynicy i nazywa się Andrzej) leje się pot z czoła. Korzystając więc ze starego przywileju wpada ślepią popioch i zamieszanie do gospody i wychyla jednym haustem ogromny kufel piwa, stojący przed jakimś grubasem. Wszyscy śmieją się, łącznie z poszkodowanym. Tylko „Lajkonik” marszczy groźnie brzoźce brwi i znów rozpoczyna swe harce... Znow śmiech i znów tupot. A najgłośniejsi — śmieją się młodzi z Nowej Huty.

„O Nowej to Hucie...”

Można tam dojechać autobusem. Ale ktoś by chciał w ten upał smażać się pod dachem. Jeśli tylko możiesz — ładuj się, bracie, na jedną z odkrytych ciężarówek, które co 5 minut odjeżdżają spod Barbakanu. Znak rozpoznawczy? Zielone drelichy i opa-

lone, roześmiane twarze. Nieodłączny towarzysz? Piosenka. Zawadiacka, śpiewana na głosy, jak kto może, śmiało i weselo.

Zabiorą cię ze sobą chętnie. Chętnie też opowiedzą ci, że wracają właśnie z wielkiej wystawy dzieł Wycieczkowskiego, po której oprowadzał ich jeden ze znanych krakowskich plastyków. Ze w ub. niedzieli słyszeli „Straszny Dwór” na wawelskim dziedzińcu, że...

Staszek Pierzchała jest najmłodszy w III kompanii. Jeszcze nawet nie skończył 16 lat. Pobyt i praca w Nowej Hucie to jego pierwszy samodzielny wypadek w życie. Takie nowe, lepsze życie. Bo to stare...

Ojciec zginął w 1939 r. Matka, starszy brat, dwie młodsze siostry i dwie i pół młodsze siostry. Brat się ożenił, sprowadził żonę. Staszek naprawdę nie miał już nic do roboty w domu. Przyjechał tu. Robi w ciesielstwie. Rodzina mu się. Uczy się, zarabia. I tu już chyba pozostanie...

Włocławek, takich wycieczek do teatru czy na wystawę, to mieliśmy już trzy w czasie „Dni Krakowa” — o powiada. — Ale to jeszcze mało. Można wprawdzie i samemu przyjechać, ale nie zawsze się tak jakoś chce. Co innego w gromadzie, jak są z góry bilety...

Staszek był już w teatrze, na „Romanie z wodewilu”. Owszem, bardzo mu się podobało. Ale...

— Zebym tak i o nas zobaczył coś w teatrze — wzdycha — o chłopakach, o Nowej Hucie...

99 imprez

Dni Krakowa — to nie tylko lokalne święto wawelskiego grodu. To zarazem wielki festiwal kulturalny, ściągający ludzi z całego kraju. W tym roku np. w ciągu 30-dniowego festiwalu odbywa się łącznie 99 różnego rodzaju imprez, wystaw, koncertów, premier i premier teatralnych. Więcej niż 3 ciekawe imprezy dziennie. Trudno się zdecydować, co by tu wybrać. Czy „Bunt żaków”, czy „Kawaler z Weroną” Szekspira, czy może festyn na kermaszu ogólnopolskiej wystawy rzemieślniczej lub koncert Czerny-Stefanickiej. Mają się nad czym głowić kierownicy zorganizowanych grup. Na co pójść? Jak... zdążyć?

Wycieczki, wycieczki! Z Nowej Soli i Łańcuta. Z Brzegu i Piotrkowa Ma-

łych. Mniej więcej 200 kilkudziesięciu osobowych wycieczek przyjmuje codziennie samo tylko PTTK. Dzieci, młodzież, starci. Objuceni plecakami z walówką, kocami, spoceni — lecz szczęśliwi. Z bluszczącymi od wrażeń oczyma wędrują długim sznurem od Wawelu do Sukiennic. Od Skalki do Biblioteki Jagiellońskiej. Chodzą tak po mieście. Od wczesnego ranka do wczesnego zmroku, kiedy to trafiają zwykle na spektakl teatralny, do kina lub na koncert. Często pierwszy koncert w życiu.

Zainteresował mnie program pobytu takiej wycieczki. Np. 52-osobowa grupa rolników z pow. gorzowskiego. Przyjechał na sobotę i niedzielę. Rano byli na Wawelu, zwiedzali groby królewskie. Byli na Wieży Mariackiej i czekali na rozpoczęcie Jęlna. A teraz — już trzeci kwadrans siedzą w... mlecznym barze, czekając na posiłek.

Wiele bowiem, nabył wiele cennego czasu zajmują wycieczkom obiady, śniadania. Dlaczego? Bo nie uruchomiono dotychczas jakiegokolwiek centralnego punktu zwiedzania dla wycieczek.

Nie brak jednak i innych niedociągnięć — natury programowej. Sam program bowiem obecnego Festiwalu, choć niewątpliwie bogaty i urozmaicony, budzi pewne zastrzeżenia.

Po pierwsze, dlaczego wśród 99 imprez „festiwalowych” nie ma żadnej, która powiedziałaby coś o kulturalnych bądź rewolucyjnych tradycjach Krakowa. Dlaczego poza regionalnym pokazem architektury, gdzie uwzględniono szeroko budownictwo Nowej Huty, nie ma niczego, mówiącego o nowym, dzisiejszym życiu Krakowa? Czyż nie można było także urządzić jednego choćby, jakiegokolwiek muzycznego montażu powiązanego z Krakowem, czegoś w rodzaju żartowni, którego nie wiadomo czemu „lgrców” — nastrojowego widowiska rybakowskiego tak bardzo pasującego do Barbakanu i do Dni Krakowa...

W programie teatrów, co nie jest już winą organizatorów — sami klascy. Tematyka współczesna dla krakowskich dramatów — jakby nie istniała. A tymczasem zamiast zgłębiać tajemnice średniowiecznej poezji, czy nie warto by spojrzeć nieco bliżej. Na Staszka Pierzchałę i jemu podobnych, którzy bądź co bądź należą już do obrazu Krakowa równie nieodłącznie jak Floriańska Brama czy Sukiennice. Temat to równie wdzięczny i piękny, jak wiersze Villona...

Adam W. Wysocki

PRZEKROJ TYGODNIA PROWOKACJA NAD RZEKĄ JALU

ILEKROĆ narasta presja światowej opinii publicznej, domagającej się położenia kresu wojnie w Korei, ilekroć władze Ameryki widzą, że grozi im „niebezpieczeństwo pokoju” w Korei — tyle razy decydują się na nowe kolejne prowokacje, które by pomniłyśmy zausze pokoju. Tak było z przekroczeniem równoleżnika 38 przez wojska amerykańskie. Tak było z prowokacyjnym zbliżeniem się Mac Arthura do granicy chińskiej. I tak było w ubiegłym tygodniu z terrorystycznymi nalotami bombowymi amerykańskich na obiekty cywilne nad rzeką Jalu.

Jęcy z Kożdo zdemaskowali kłamstwa amerykańskie w sprawie swej rzekomej niechęci do repatriacji. Delegaci USA w Panmunzonie pozabawieni zostali ostatniego demagogicznego wykrętu, zmierzającego do sabotażowania rokowań rozejmowych. Wołanie o zawieszenie broni w Korei rozlega się coraz głośniej na całym świecie. Amerykańscy generałowie spod znaku zadumionych pcheł i bomb napalmowych odpowiedzieli na to bestialskimi bombardowaniami kilku miejscowości na brzegu rzeki Jalu — granicznej rzeki między Koreą a Chinami.

Pomimo trwania rozmów rozejmowych bombardowali oni elektrownię wodną, zasilałą w prąd niektóre okolice Chin Północno-Wschod-

ziałność za zbrodnie amerykańskie, zapewniając, że rząd Churchill „nie był konsultowany”. Prasa francuska nie ukrywa zaniepokojenia i oburzenia z powodu nieoczekiwanej prowokacji lotnictwa USA.

Kłopoty z Adenauerami

Dziennik paryski „Monde”, odzwierciedlający nastroje tej części burżuazji francuskiej, która ma krytyczny stosunek do polityki USA, stwierdza, że bombardowanie nad Jalu stanowi „jak najgorszy wstęp do rozmów trzech” w Londynie. Chodzi bowiem o to, że rozpoczęła w piątek konferencja Achesona, Edena i Schumana zająć się miała przede wszystkim sprawą Niemiec zachodnich, a tu nagle okazało się, że jeszcze pilniejsze jest uzgodnienie narastających różnic zdań w sprawie sposobu prowadzenia wojny imperialistycznej w Korei.

Gdy ministrowie spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji przejdą do zagadnienia Niemiec, stwierdzą oni z przykrością, że Adenauer — to nie naród niemiecki i że podpisane z nim układy napotykać coraz większy opór w społeczeństwie niemieckim. Trwające od kilku tygodni — dokładniej mówiąc, od chwili podpisania w Bonn i w Paryżu „układu wojennego” i układu o „armii europejskiej” — manifestacje ludności Niemiec, wypowiadające się przeciw „wskrzeszeniu Wehrmachtu, nie pozostały bez wpływu nawet na członków obu izb „parlamentu” bońskiego.

Bundestag (Izba niższa) wbrew opinii Adenauera postanowił przeprowadzić przed feriami letnimi tylko jedno czytanie ustawy o ratyfikacji wymienionych powyżej dwóch ukła-

dów wojennych, odrzucając tym samym ratyfikację przynajmniej do jesieni. Bundestag (Izba wyższa) wręcz zbuntował się przeciw Adenauerowi i jednomyślnie zażądał przedłożenia mu ustaw ratyfikacyjnych po uchwaleniu ich przez Bundestag, a — jak wiadomo — w Bundestacie „kancelerz” z Bonn nie dysponuje większością i ratyfikacja układów narzuconych przez USA stanęła pod znakiem zapytania.

Te uchwały ciała parlamentarnych Trizonii są wynikiem postawy pokojowej znacznej części narodu niemieckiego, który nie chce dyktatu spółki amerykańsko-hitlerowskiej i który widzi drogę do pokojowej przyszłości Niemiec w przyjęciu radzieckich propozycji w sprawie traktatu pokojowego. Acheson, Eden i Schuman szukają wobec tego teraz nowych sposobów oszukania opinii publicznej, szukają nowych pretekstów do odrzucenia wniosków ZSRR, szukają możliwości uratowania coraz bardziej skompromitowanej kukły — Adenauera.

Szczery Gonella

Podczas gdy Acheson konferuje w Londynie ze swymi podwładnymi z Anglii i Francji, jego przyjaciel, generał-duma Ridgway kontynuuje swą „podróż inspekcyjną” po Zachodniej Europie. Jego pobyt we Włoszech, który stał się okazją do szeregu masowych demonstracji przeciw amerykańskiej polityce wojennej, skłonił przywódców rządzącej partii chadeckiej do kilku szczerych wynurzeń.

Sekretarz generalny włoskiej chadeckiej, niejaki Gonella, zapowiedział w szczególności wzmożenie represji przeciw komunistom i socjalistom. Zapowiedział bez obłonek dalszą fa-

zyszację Włoch. I zapowiedział zmianę ordynacji wyborczej według wzorów już wypróbowanych przez reakcję francuską. Znajdą wyniki ostatnich wyborów samorządowych we Włoszech i wiedząc, że chadecka w żadnym razie nie może liczyć na zwycięstwo, Gonella przewiduje wprowadzenie we Włoszech wyborów większościowych. „Znaleźliśmy” — chełpi się — system wyborczy, który dałby w każdym wypadku większość chrześcijańskiej demokracji...

System ten, który spotkał się z uznaniem Waszyngtonu i Watykanu popierających de Gasperiego i Gonellę, nie jest bynajmniej oryginalny. Naród włoski zetknął się już raz z podobnym systemem. Z systemem faszystowskim Mussoliniego!

A że w tym kierunku idą marzenia burżuazji zachodnio-europejskiej, świadczą ostatnie wydarzenia we Francji. Rząd Pinay’a, uważany przez de Gasperiego za „wzór” i za „prekursora”, nadal trzyma w więzieniu ukończonego przez francuski świat pracy przywódcę największej partii politycznej we Francji. Sprzedajna prasa lansuje pogłoski o postawieniu Jacquesa Duclos przed sądem wojennym. Trwają represje przeciw działaczom robotniczym.

W ostatnich dniach rząd francuski usiłował skierować uwagę opinii publicznej w stronę szyszan przeciw cudzoziemcom, w brutalny sposób deportując bezprawnie na Korsykę grupę polskich obywateli, mających usługi w walce narodu francuskiego przeciw okupantom hitlerowskiemu. Ta próba wzniecenia szowinizmu spotkała się z należytą odprawą. Jeden z największych żyjących Francuzów, prof. Joliot-Curie, dał wyraz przyjaźni francusko-polskiej, ogłaszając odezwę z okazji rocznicy bitwy stoczonej przez oddziały polskie na

ziemi francuskiej przeciw najeźdźcy niemieckiemu.

Trzy razy ONZ

W ubiegłym tygodniu przypadała siódma rocznica podpisania Karty Narodów Zjednoczonych i powstania ONZ. Imperialiści amerykańscy na swój sposób „uczuli” tę rocznicę organizacją, powołaniem do stania na straży światowego pokoju.

Po pierwsze, lotnicy amerykańscy, posługujący się skradzionym sztandarem ONZ, zbombardowali elektrownię na rzece Jalu. Była o tym mowa na wstępie.

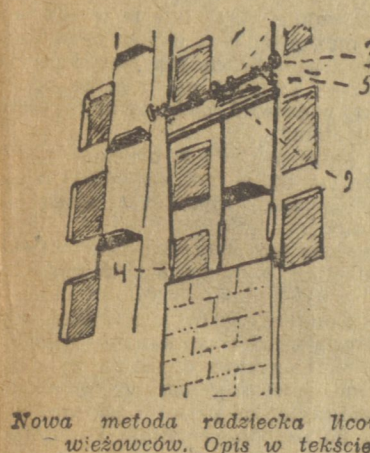
Po drugie, dyplomaci amerykańscy, przeforsowali na Radzie Bezpieczeństwa ONZ odrzucenie wniosku radzieckiego w sprawie wezwania wszystkich państw, by podpisały i przestrzegały protokół genewski zakazujący korzystania z broni bakteriologicznej. W ten sposób rząd USA potwierdził, że posługuje się tą bronią masowej zagłady i nie zamierza się jej wyrzec.

Po trzecie, delegacja amerykańska w Komisji Rozbrojenia ONZ zwałała nadal przysięgę zgłoszoną przez ZSRR i zmierzającą do redukcji redukcji zbrojeń i do zakazu broni atomowej. Delegacja amerykańska przeciwstawiła tym propozycjom obłudne wnioski w sprawie „poziomu liczebności sił zbrojnych”. Jak wykazał delegat radziecki, J. Masłowski, wnioski te całkowicie pomijają zagadnienie redukcji sił lotniczych i morskich, już nie mówiąc o zakazie broni atomowej.

Nie można odmówić politykom amerykańskim swoistej konsekwencji. Ich zachowanie się na forum ONZ jest zgodne z postępowaniem generałów amerykańskich w Korei. Narody świata się na tym poznają. I dlatego realizacja zbrodniczych planów amerykańskich napotyka coraz więcej przeszkód. G. J.

ŚWIAT się ZMIENIA

OŚMIOKROTNIE SZYBCIEJ...



Nowa metoda radziecka licowania wieżowców. Opis w tekście

Płyty kamienne, używane do licowania frontonów wieżowców moskiewskich, montowane są na żelbetonowych ramach. Każda z nich tworzy blok wysokości 405 cm, szerokości 2 m, waga jego wynosi 5 ton.

Blok taki podnoszony jest przez dźwig na wysokość miejsca, gdzie ma być umocowany. Ten sam dźwig opiera go na przygotowanym w czasie budowy murów występie i podtrzymuje tak długo, dopóki robotnicy nie dopasują i nie przymocują bloku.

W rezultacie — dźwig zużywał na podniesienie bloku kilka minut, a podtrzymywanie go nieporównanie dłużej. Aby uniknąć przestoju dźwigów zastosowano ostatnio przy licowaniu 25-piętrowego gmachu poczty w Moskwie inne urządzenie. Jest nim trawers z trzema uchwyłami, podtrzymujący blok. Dźwig podnosi trawers wraz z podwieszonym blokiem na żądaną wysokość, opiera trawers na przygotowanym po temu uprzednio występie i — natychmiast rusza po nowy blok.

Trawers składa się z dwóch poziomych belek (na rysunku — 2), połączonych ze sobą systemem śrub (3). Górna belka spoczywa na występie (5), na dolnej wisi w uchwyłach bloku. Śruby służą do dokładnego wyregulowania pozycji bloku w stosunku do ścian.

Do zamocowania bloku, zawieszona na trawersie, wystarcza 4-5 ludzi, stojących na rusztowaniu widzącym z góry zamocowanie. Rusztowania są więc niepotrzebne. W ciągu godziny zamocować można przy tym systemie 3-4 bloki licówki, gdy dotychczas montaż jednego bloku trwał dwie godziny.

S.U.

Na całej głębokości 10-kilometrowego słupa wody w re i kipi życie zamieszkujących morze istot. Górna warstwa, przepojona światłem i ciepłem, gęsto zapełniona zwierzętami i roślinami. Poniżej 200 m głębokości światła nie przenika w ilości, potrzebnej do fotosyntezy roślinnej. Znikają tu promienie żółte i czerwone. W półmroku warstwy środkowej, od 200 do 1500 m głębokości, znajdujemy już słabe światło promieni ultrafioletowej, niezdolne do aktywowania wzrostu i rozwoju roślin.

Roślin tu nie ma. Owe warstwy środkowe — zamieszkiwane są coraz rzadziej — w miarę głębokości — przez pożerające się wzajem drapieżniki o fantastycznych kształtach, świetlnych własnym światłem. Wystarczy spojrzeć na uzbrojenie ryb (rys. 1), by zdać sobie sprawę, jak bezlitosna walka o byt panuje w średnich warstwach głębinowych.

Dragowanie dna dało ekspedycji radzieckiej cenną zdobycz. Dragi wyrzucały z głębokości 9000 m mnóstwo nieznanych dotąd istot, które zaklasyfikowano jako nowe gatunki jeżowców, holoturii, lilii wodnych i różnych odmian polipów (rys. 2). Większość z nich żyje przytwierdzona do gruntu dennego, chwytając w szeroko rozstawione czułki — drobne resztki organizmów, rozpadających się w wyższych warstwach morza.

Kształty i narzędzia tych istot świadczą o ich doskonałym przystosowaniu do warunków tego niezwykłego otoczenia, w którym ciśnienie wynosi kilkaset atmosfer, a panuje w nim wieczny mrok, cisza i ledwie dostrzegalny prąd wody: 2 — 3 cm na sekundę. Zwiększona ilość wolnego dwutlenku węgla w stanie rozpuszczonym utrudnia owym żyjącym do warunków tego niezwykłego otoczenia, w którym ciśnienie wynosi kilkaset atmosfer, a panuje w nim wieczny mrok, cisza i ledwie dostrzegalny prąd wody: 2 — 3 cm na sekundę. Zwiększona ilość wolnego dwutlenku węgla w stanie rozpuszczonym utrudnia owym żyjącym



Rys. 2. Wydobytą przez ekspedycję radziecką z otchłani morskiej (8.800 m głębokości) nieznaną dotychczas faunę: na pierwszym planie Echiuridus, dalej polikety podobne do roślin, nieznaną dotąd zwierzęta niszce — pogonofory

W rezultacie — dźwig zużywał na podniesienie bloku kilka minut, a podtrzymywanie go nieporównanie dłużej. Aby uniknąć przestoju dźwigów zastosowano ostatnio przy licowaniu 25-piętrowego gmachu poczty w Moskwie inne urządzenie. Jest nim trawers z trzema uchwyłami, podtrzymujący blok. Dźwig podnosi trawers wraz z podwieszonym blokiem na żądaną wysokość, opiera trawers na przygotowanym po temu uprzednio występie i — natychmiast rusza po nowy blok.

Trawers składa się z dwóch poziomych belek (na rysunku — 2), połączonych ze sobą systemem śrub (3). Górna belka spoczywa na występie (5), na dolnej wisi w uchwyłach bloku. Śruby służą do dokładnego wyregulowania pozycji bloku w stosunku do ścian.

Do zamocowania bloku, zawieszona na trawersie, wystarcza 4-5 ludzi, stojących na rusztowaniu widzącym z góry zamocowanie. Rusztowania są więc niepotrzebne. W ciągu godziny zamocować można przy tym systemie 3-4 bloki licówki, gdy dotychczas montaż jednego bloku trwał dwie godziny.

S.U.

Na całej głębokości 10-kilometrowego słupa wody w re i kipi życie zamieszkujących morze istot. Górna warstwa, przepojona światłem i ciepłem, gęsto zapełniona zwierzętami i roślinami. Poniżej 200 m głębokości światła nie przenika w ilości, potrzebnej do fotosyntezy roślinnej. Znikają tu promienie żółte i czerwone. W półmroku warstwy środkowej, od 200 do 1500 m głębokości, znajdujemy już słabe światło promieni ultrafioletowej, niezdolne do aktywowania wzrostu i rozwoju roślin.

Roślin tu nie ma. Owe warstwy środkowe — zamieszkiwane są coraz rzadziej — w miarę głębokości — przez pożerające się wzajem drapieżniki o fantastycznych kształtach, świetlnych własnym światłem. Wystarczy spojrzeć na uzbrojenie ryb (rys. 1), by zdać sobie sprawę, jak bezlitosna walka o byt panuje w średnich warstwach głębinowych.

Dragowanie dna dało ekspedycji radzieckiej cenną zdobycz. Dragi wyrzucały z głębokości 9000 m mnóstwo nieznanych dotąd istot, które zaklasyfikowano jako nowe gatunki jeżowców, holoturii, lilii wodnych i różnych odmian polipów (rys. 2). Większość z nich żyje przytwierdzona do gruntu dennego, chwytając w szeroko rozstawione czułki — drobne resztki organizmów, rozpadających się w wyższych warstwach morza.

Kształty i narzędzia tych istot świadczą o ich doskonałym przystosowaniu do warunków tego niezwykłego otoczenia, w którym ciśnienie wynosi kilkaset atmosfer, a panuje w nim wieczny mrok, cisza i ledwie dostrzegalny prąd wody: 2 — 3 cm na sekundę. Zwiększona ilość wolnego dwutlenku węgla w stanie rozpuszczonym utrudnia owym żyjącym

W rezultacie — dźwig zużywał na podniesienie bloku kilka minut, a podtrzymywanie go nieporównanie dłużej. Aby uniknąć przestoju dźwigów zastosowano ostatnio przy licowaniu 25-piętrowego gmachu poczty w Moskwie inne urządzenie. Jest nim trawers z trzema uchwyłami, podtrzymujący blok. Dźwig podnosi trawers wraz z podwieszonym blokiem na żądaną wysokość, opiera trawers na przygotowanym po temu uprzednio występie i — natychmiast rusza po nowy blok.

Trawers składa się z dwóch poziomych belek (na rysunku — 2), połączonych ze sobą systemem śrub (3). Górna belka spoczywa na występie (5), na dolnej wisi w uchwyłach bloku. Śruby służą do dokładnego wyregulowania pozycji bloku w stosunku do ścian.

Do zamocowania bloku, zawieszona na trawersie, wystarcza 4-5 ludzi, stojących na rusztowaniu widzącym z góry zamocowanie. Rusztowania są więc niepotrzebne. W ciągu godziny zamocować można przy tym systemie 3-4 bloki licówki, gdy dotychczas montaż jednego bloku trwał dwie godziny.

S.U.

Na całej głębokości 10-kilometrowego słupa wody w re i kipi życie zamieszkujących morze istot. Górna warstwa, przepojona światłem i ciepłem, gęsto zapełniona zwierzętami i roślinami. Poniżej 200 m głębokości światła nie przenika w ilości, potrzebnej do fotosyntezy roślinnej. Znikają tu promienie żółte i czerwone. W półmroku warstwy środkowej, od 200 do 1500 m głębokości, znajdujemy już słabe światło promieni ultrafioletowej, niezdolne do aktywowania wzrostu i rozwoju roślin.

Roślin tu nie ma. Owe warstwy środkowe — zamieszkiwane są coraz rzadziej — w miarę głębokości — przez pożerające się wzajem drapieżniki o fantastycznych kształtach, świetlnych własnym światłem. Wystarczy spojrzeć na uzbrojenie ryb (rys. 1), by zdać sobie sprawę, jak bezlitosna walka o byt panuje w średnich warstwach głębinowych.

Dragowanie dna dało ekspedycji radzieckiej cenną zdobycz. Dragi wyrzucały z głębokości 9000 m mnóstwo nieznanych dotąd istot, które zaklasyfikowano jako nowe gatunki jeżowców, holoturii, lilii wodnych i różnych odmian polipów (rys. 2). Większość z nich żyje przytwierdzona do gruntu dennego, chwytając w szeroko rozstawione czułki — drobne resztki organizmów, rozpadających się w wyższych warstwach morza.

Kształty i narzędzia tych istot świadczą o ich doskonałym przystosowaniu do warunków tego niezwykłego otoczenia, w którym ciśnienie wynosi kilkaset atmosfer, a panuje w nim wieczny mrok, cisza i ledwie dostrzegalny prąd wody: 2 — 3 cm na sekundę. Zwiększona ilość wolnego dwutlenku węgla w stanie rozpuszczonym utrudnia owym żyjącym

Warszawa — centrum nauki

w zakresie papirologii prawniczej

Papirologia jest nauką nową, rozpoczęta została zaledwie 50 lat temu. Zajmuje się ona odczytywaniem, badaniem i opracowaniem papirosów, to znaczy — starych rękopisów głównie egipskich i greckich, pisanych na arkuszach papirosowych.

Ow materiał piśmienny wyrabiano z rośliny, zwanej papirosem, rosnącej nad brzegami Nilu, a do dziś jeszcze spotykanej w Sudanie, Syrii, Abisynii itd. Liście tej rośliny krajano i układano warstwami wierz i wzdłuż, po czym stłaczano ułożoną masę. Wytwarzała się masa łączna o powierzchni stałej, nadającą się do pisania inkaustem. Poszczególne arkusze łączono w dość długie pasy i pasy te zwijano.

Arkusze papirosowych używano do pisania wszelkiego rodzaju dokumentów, aktów prawnych, listów, zapisków domowych, historii, dzieł literackich itd. W nich, podobnie jak w książkach znacznie późniejszych czasów, gromadzili się cenne dowody wiedzy i literatura.

Pierwsze zapisy papirosowe powstały za czasów faraonów, w trzecim tysiącleciu przed naszą erą, a służyły jako materiał piśmienny do III w. naszej ery. Katakizmy dziejowe, jakim uległ Egipt w swej długiej historii, doprowadziły do całkowitego niemal zatarcia śladów starej cywilizacji egipskiej. Przez długie wieki mówili o niej tylko ruiny wspaniałych budowli. Przez długie

W Uniwersytecie Warszawskim czynny jest od roku 1947 Instytut Papirologii i Prawa Antycznego, założony i kierowany przez prof. dr. Rafała Taubenschlaga. Instytut posiada własny organ prasowy „Journal of Juristic Papyrology” („Czasopismo Papirologii Prawniczej”), a pismo to jest pierwszym i jedynym dotąd na świecie międzynarodowym organem uczonych w zakresie prawa antycznego. Jego założycielem i redaktorem jest ten sam uczony polski.

Prof. Rafał Taubenschlag należy do szeregów grona najwybitniejszych w świecie uczonych w swojej specjalności. Jego dorobek naukowy jest olbrzymi, wyraża się sumą 207 prac naukowych, opublikowanych dotąd i dumać można na wiele języków obcych.

wielu milczały piaskami, zasypane ruinami miast i miasteczek pustyni. Dopiero w ubiegłym wieku, dzięki archeologom, natrafiono przy wykopaliskach na zwłoki zapisanych papirosów. Otworzyły one uczonym drogę do odtworzenia wielkiej kultury i dziejów starożytnego Egiptu na przestrzeni tysięcy lat.

ZIEMIA ODDAJE PAPIRUSY
Zwłoki papirosowe odnajdywali i wciąż jeszcze odnajdują uczeni przede wszystkim w ziemi. Do zakonserwowania ich przyczynił się suchy klimat egipski, który nie dopuszczał do nich wilgoci. Znajdowano je w nekropoliach (cmentarzach) kirokodyli, ponieważ mumie ich chowano owinięte w zapisane papirosy. W ten sposób znalazłono np. komedie Meandry „Eptreponos” (III wiek przed n. erą), szereg tekstów Homera itp.

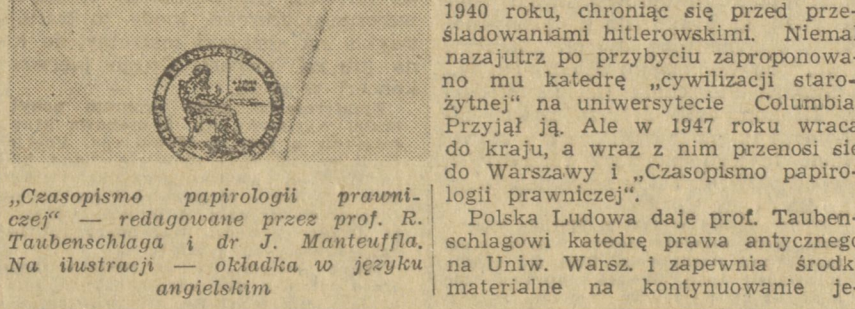
Był też zwyczaj w starożytnym Egipcie, że wszelkie odpadki, a więc i niepotrzebne zapiski papirosowe wyrzucano na śmietnik poza miastem. Owe śmietniki trwały na tych samych miejscach przez wieki. Gdy więc archeolodzy natrafili na taki śmietnik, wydobywali zeń papirosy z różnych czasów: im głębiej, tym starsze.

Trzecim źródłem papirosów okazały się miasta, opuszczone ongiś przez ludzi wskutek zasypania ich przez burze piaskowe. Gdy odkopano je, znaleziono w doskonałym stanie swoje papirosy, przechowywanych w glinianych krużgach. Tak znaleziono np. poezje Safony, teksty Homera, a nawet „Przypowieści Jezusa”, których tekst zapisany na papirosach różni się w wielu punktach od tych, jakie znamy.

W ten sposób odkryto papirosy niemal ze wszystkich dziedzin nauki, sztuki i życia.

SPECJALNOŚĆ: PAPIROLOGIA PRAWNICZA
Warszawski Instytut Papirologii i Prawa Antycznego, podobnie jak „Czasopismo” (rocznik) Papirologii Prawniczej, zajmują się zapisami papirosowymi z zakresu prawa starożytnego. Pozwalają nam one poznać nie tylko ówczesne przepisy prawne, regulujące życie społeczne i osobiste ludzi starożytnego Egiptu, lecz także mówią o tym — jak w praktyce wyglądało stosowanie prawa. Dzięki nim wiemy np., że już na parę tysięcy lat przed naszą erą nie wolno było skarbowi państwa zabierać rolnikowi za dług całego majątku, należało zostawić mu minimum niezbędne do utrzymania.

„Czasopismo Papirologii Prawniczej” założone zostało przez prof. Taubenschlaga w roku 1945 w New Yorku, dokąd przybył nasz uczony w 1940 roku, chroniąc się przed prześladowaniami hitlerowskimi. Niemal nazajutrz po przybyciu zaproponowano mu katedrę „cywilizacji starożytnej” na uniwersytecie Columbia. Przyjął ją. Ale w 1947 roku wraca do kraju, a wraz z nim przenosi się do Warszawy i „Czasopismo papirologii prawniczej” — redagowane przez prof. R. Taubenschlaga i dr. J. Manteuffla. Na ilustracji — okładka w języku angielskim

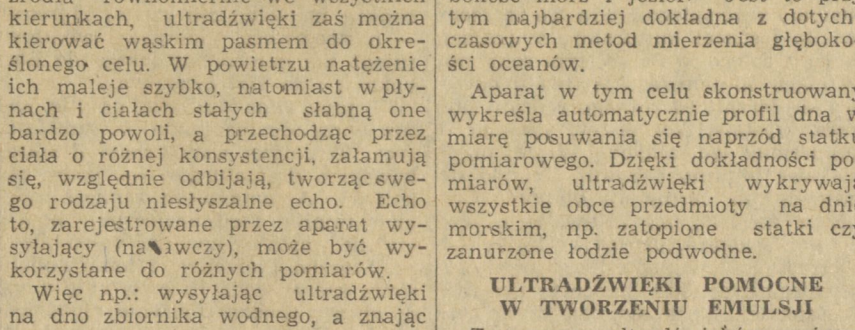


„Czasopismo papirologii prawniczej” — redagowane przez prof. R. Taubenschlaga i dr. J. Manteuffla. Na ilustracji — okładka w języku angielskim

Dźwiękiem nazywamy sprężyste drgania powietrza, spowodowane wibrującym ciałem. Zależnie od częstotliwości drgań tego ciała, ton dźwięku zmienia się: im większa częstotliwość — tym wyższy dźwięk. Wrażenie ucha ludzkiego na dźwięki jest niejednakowe: jesteśmy najbardziej wrażliwi na drgania o częstotliwości od 1000 do 2000 na sekundę. Jeśli ilość drgań jest mniejsza od 20-tu na sekundę, to na tego rodzaju tzw. infradźwięki ucho ludzkie nie reaguje. Niesłyszalne są również ultradźwięki, wywołane drganiami ponad 20.000 na sekundę.

Fizyczne własności ultradźwięków są inne, niż dźwięków normalnych. Te ostatnie rozchodzą się od swego źródła równomiernie we wszystkich kierunkach, ultradźwięki zaś można kierować wąskim pasmem do określonego celu. W powietrzu natężenie ich maleje szybko, natomiast w płynach i ciałach stałych słabną one bardzo powoli, a przechodząc przez ciała o różnej konsystencji, załamują się, względnie odbijają, tworząc swego rodzaju niesłyszalne echo. Echo to, zarejestrowane przez aparat wysyłający (na wczasy), może być wykorzystane do różnych pomiarów.

Więc np.: wysyłając ultradźwięki na dno zbiornika wodnego, a znając



Schemat pomiaru głębokości morza i wykrycia łodzi podwodnej za pomocą ultradźwięków

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezultacie jednolitą trwałą mieszaninę, zwana emulsją.

Ultradźwięki mogą też rozdrabniać i niektóre ciała stałe. Wykorzystano

prędkość ich rozchodzenia się i obserwując czas, jaki upłynął od powrotu „echa”, możemy zmierzyć głębokość morza i jezior. Jest to przy tym najbardziej dokładna z dotychczasowych metod mierzenia głębokości oceanów.

Aparat w tym celu skonstruowany wykreśla automatycznie profil dna w miarę posuwania się naprzód statku pomiarowego. Dzięki dokładności pomiarów, ultradźwięki wykrywają wszystkie obce przedmioty na dnie morskim, np. zatopione statki czy zanurzone łodzie podwodne.

ULTRADZWIĘKI POMOCNE W TWORZENIU EMULSJI
Za pomocą ultradźwięków możemy też rozdrabniać ciała płynne na cząsteczki o minimalnych wymiarach, co ma ogromne znaczenie praktyczne.

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezultacie jednolitą trwałą mieszaninę, zwana emulsją.

Ultradźwięki mogą też rozdrabniać i niektóre ciała stałe. Wykorzystano

prędkość ich rozchodzenia się i obserwując czas, jaki upłynął od powrotu „echa”, możemy zmierzyć głębokość morza i jezior. Jest to przy tym najbardziej dokładna z dotychczasowych metod mierzenia głębokości oceanów.

Aparat w tym celu skonstruowany wykreśla automatycznie profil dna w miarę posuwania się naprzód statku pomiarowego. Dzięki dokładności pomiarów, ultradźwięki wykrywają wszystkie obce przedmioty na dnie morskim, np. zatopione statki czy zanurzone łodzie podwodne.

ULTRADZWIĘKI POMOCNE W TWORZENIU EMULSJI
Za pomocą ultradźwięków możemy też rozdrabniać ciała płynne na cząsteczki o minimalnych wymiarach, co ma ogromne znaczenie praktyczne.

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezultacie jednolitą trwałą mieszaninę, zwana emulsją.

Ultradźwięki mogą też rozdrabniać i niektóre ciała stałe. Wykorzystano

prędkość ich rozchodzenia się i obserwując czas, jaki upłynął od powrotu „echa”, możemy zmierzyć głębokość morza i jezior. Jest to przy tym najbardziej dokładna z dotychczasowych metod mierzenia głębokości oceanów.

Aparat w tym celu skonstruowany wykreśla automatycznie profil dna w miarę posuwania się naprzód statku pomiarowego. Dzięki dokładności pomiarów, ultradźwięki wykrywają wszystkie obce przedmioty na dnie morskim, np. zatopione statki czy zanurzone łodzie podwodne.

ULTRADZWIĘKI POMOCNE W TWORZENIU EMULSJI
Za pomocą ultradźwięków możemy też rozdrabniać ciała płynne na cząsteczki o minimalnych wymiarach, co ma ogromne znaczenie praktyczne.

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezultacie jednolitą trwałą mieszaninę, zwana emulsją.

Ultradźwięki mogą też rozdrabniać i niektóre ciała stałe. Wykorzystano

WARSZAWA — CENTRUM NAUKI

w zakresie papirologii prawniczej

Papirologia jest nauką nową, rozpoczęta została zaledwie 50 lat temu. Zajmuje się ona odczytywaniem, badaniem i opracowaniem papirosów, to znaczy — starych rękopisów głównie egipskich i greckich, pisanych na arkuszach papirosowych.

Ow materiał piśmienny wyrabiano z rośliny, zwanej papirosem, rosnącej nad brzegami Nilu, a do dziś jeszcze spotykanej w Sudanie, Syrii, Abisynii itd. Liście tej rośliny krajano i układano warstwami wierz i wzdłuż, po czym stłaczano ułożoną masę. Wytwarzała się masa łączna o powierzchni stałej, nadającą się do pisania inkaustem. Poszczególne arkusze łączono w dość długie pasy i pasy te zwijano.

Arkusze papirosowych używano do pisania wszelkiego rodzaju dokumentów, aktów prawnych, listów, zapisków domowych, historii, dzieł literackich itd. W nich, podobnie jak w książkach znacznie późniejszych czasów, gromadzili się cenne dowody wiedzy i literatura.

Pierwsze zapisy papirosowe powstały za czasów faraonów, w trzecim tysiącleciu przed naszą erą, a służyły jako materiał piśmienny do III w. naszej ery. Katakizmy dziejowe, jakim uległ Egipt w swej długiej historii, doprowadziły do całkowitego niemal zatarcia śladów starej cywilizacji egipskiej. Przez długie wieki mówili o niej tylko ruiny wspaniałych budowli. Przez długie

W Uniwersytecie Warszawskim czynny jest od roku 1947 Instytut Papirologii i Prawa Antycznego, założony i kierowany przez prof. dr. Rafała Taubenschlaga. Instytut posiada własny organ prasowy „Journal of Juristic Papyrology” („Czasopismo Papirologii Prawniczej”), a pismo to jest pierwszym i jedynym dotąd na świecie międzynarodowym organem uczonych w zakresie prawa antycznego. Jego założycielem i redaktorem jest ten sam uczony polski.

Prof. Rafał Taubenschlag należy do szeregów grona najwybitniejszych w świecie uczonych w swojej specjalności. Jego dorobek naukowy jest olbrzymi, wyraża się sumą 207 prac naukowych, opublikowanych dotąd i dumać można na wiele języków obcych.

wielu milczały piaskami, zasypane ruinami miast i miasteczek pustyni. Dopiero w ubiegłym wieku, dzięki archeologom, natrafiono przy wykopaliskach na zwłoki zapisanych papirosów. Otworzyły one uczonym drogę do odtworzenia wielkiej kultury i dziejów starożytnego Egiptu na przestrzeni tysięcy lat.

ZIEMIA ODDAJE PAPIRUSY
Zwłoki papirosowe odnajdywali i wciąż jeszcze odnajdują uczeni przede wszystkim w ziemi. Do zakonserwowania ich przyczynił się suchy klimat egipski, który nie dopuszczał do nich wilgoci. Znajdowano je w nekropoliach (cmentarzach) kirokodyli, ponieważ mumie ich chowano owinięte w zapisane papirosy. W ten sposób znalazłono np. komedie Meandry „Eptreponos” (III wiek przed n. erą), szereg tekstów Homera itp.

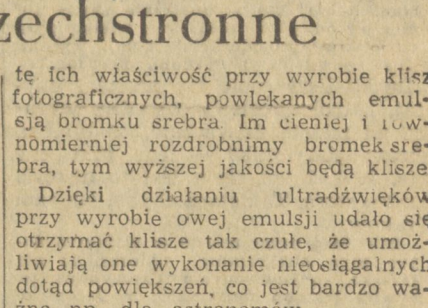
Był też zwyczaj w starożytnym Egipcie, że wszelkie odpadki, a więc i niepotrzebne zapiski papirosowe wyrzucano na śmietnik poza miastem. Owe śmietniki trwały na tych samych miejscach przez wieki. Gdy więc archeolodzy natrafili na taki śmietnik, wydobywali zeń papirosy z różnych czasów: im głębiej, tym starsze.

Trzecim źródłem papirosów okazały się miasta, opuszczone ongiś przez ludzi wskutek zasypania ich przez burze piaskowe. Gdy odkopano je, znaleziono w doskonałym stanie swoje papirosy, przechowywanych w glinianych krużgach. Tak znaleziono np. poezje Safony, teksty Homera, a nawet „Przypowieści Jezusa”, których tekst zapisany na papirosach różni się w wielu punktach od tych, jakie znamy.

W ten sposób odkryto papirosy niemal ze wszystkich dziedzin nauki, sztuki i życia.

SPECJALNOŚĆ: PAPIROLOGIA PRAWNICZA
Warszawski Instytut Papirologii i Prawa Antycznego, podobnie jak „Czasopismo” (rocznik) Papirologii Prawniczej, zajmują się zapisami papirosowymi z zakresu prawa starożytnego. Pozwalają nam one poznać nie tylko ówczesne przepisy prawne, regulujące życie społeczne i osobiste ludzi starożytnego Egiptu, lecz także mówią o tym — jak w praktyce wyglądało stosowanie prawa. Dzięki nim wiemy np., że już na parę tysięcy lat przed naszą erą nie wolno było skarbowi państwa zabierać rolnikowi za dług całego majątku, należało zostawić mu minimum niezbędne do utrzymania.

„Czasopismo Papirologii Prawniczej” założone zostało przez prof. Taubenschlaga w roku 1945 w New Yorku, dokąd przybył nasz uczony w 1940 roku, chroniąc się przed prześladowaniami hitlerowskimi. Niemal nazajutrz po przybyciu zaproponowano mu katedrę „cywilizacji starożytnej” na uniwersytecie Columbia. Przyjął ją. Ale w 1947 roku wraca do kraju, a wraz z nim przenosi się do Warszawy i „Czasopismo papirologii prawniczej” — redagowane przez prof. R. Taubenschlaga i dr. J. Manteuffla. Na ilustracji — okładka w języku angielskim



Prof. dr. Rafał Taubenschlag

go wydawnictwa. Współredaktorem „Czasopisma” staje się prof. Jerzy Manteuffel, papirolog.

„Czasopismo Papirologii Prawniczej” ogłasza dzieła naukowe z zakresu papirologii całego świata. Zamieszczają w nim artykuły, często odkrywcze, najwybitniejsi specjaliści tej dziedziny, a między nimi — znakomity uczyony czesostowski, odkrywca języka Hetitów, prof. Hrozny. Dzięki temu pismu Warszawa stała się centrum światowego ruchu naukowego w tej specjalności.

DOROBIEK IMPONUJĄCY
Prawie 50 lat nieprzerwanej pracy naukowej, którą dokumentuje 207 opublikowanych prac, to piękna legitymacja życia prof. Rafała Taubenschlaga. Przez lat trzydziści na Uniwersytecie Krakowskim, od lat pięciu na Uniwersytecie Warszawskim — jako profesor prawa starożytnego — kształcił i wychowywał młode pokolenia. Dał poważny, odkrywczy wkład w naukę światową swojej specjalności. Reprezentował naukę polską na wielu międzynarodowych zjazdach i konferencjach.

A i w zakresie prawa polskiego ma prof. Taubenschlag niejedną publikację naukową. Warto wymienić tytuły choć kilku. Wierc: — „O Janie Przytułskim, polskim romantycie z XVI wieku”, „O statutach Wielkiego Księstwa Wielkopolskiego”, „O procesie polskiego średniowiecza”, „O polskim prawie karnym średniowiecznym”, „Pozew piśmienny w procesie polskiego średniowiecza”, „Prawo rzymskie w polskich dokumentach średniowiecznych” itd.

W roku 1950 Uniwersytet Warszawski w uznaniu wieloletnich zasług naukowych promował prof. dr. Rafała Taubenschlaga na doktora honorowego swojej uczelni.

K.M.

ULTRADZWIĘKI — NARZĘDZIE TECHNIKI

najbardziej nowoczesne i wszechstronne

Dźwiękiem nazywamy sprężyste drgania powietrza, spowodowane wibrującym ciałem. Zależnie od częstotliwości drgań tego ciała, ton dźwięku zmienia się: im większa częstotliwość — tym wyższy dźwięk. Wrażenie ucha ludzkiego na dźwięki jest niejednakowe: jesteśmy najbardziej wrażliwi na drgania o częstotliwości od 1000 do 2000 na sekundę. Jeśli ilość drgań jest mniejsza od 20-tu na sekundę, to na tego rodzaju tzw. infradźwięki ucho ludzkie nie reaguje. Niesłyszalne są również ultradźwięki, wywołane drganiami ponad 20.000 na sekundę.

Fizyczne własności ultradźwięków są inne, niż dźwięków normalnych. Te ostatnie rozchodzą się od swego źródła równomiernie we wszystkich kierunkach, ultradźwięki zaś można kierować wąskim pasmem do określonego celu. W powietrzu natężenie ich maleje szybko, natomiast w płynach i ciałach stałych słabną one bardzo powoli, a przechodząc przez ciała o różnej konsystencji, załamują się, względnie odbijają, tworząc swego rodzaju niesłyszalne echo. Echo to, zarejestrowane przez aparat wysyłający (na wczasy), może być wykorzystane do różnych pomiarów.

Więc np.: wysyłając ultradźwięki na dno zbiornika wodnego, a znając

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezultacie jednolitą trwałą mieszaninę, zwana emulsją.

Ultradźwięki mogą też rozdrabniać i niektóre ciała stałe. Wykorzystano

prędkość ich rozchodzenia się i obserwując czas, jaki upłynął od powrotu „echa”, możemy zmierzyć głębokość morza i jezior. Jest to przy tym najbardziej dokładna z dotychczasowych metod mierzenia głębokości oceanów.

Aparat w tym celu skonstruowany wykreśla automatycznie profil dna w miarę posuwania się naprzód statku pomiarowego. Dzięki dokładności pomiarów, ultradźwięki wykrywają wszystkie obce przedmioty na dnie morskim, np. zatopione statki czy zanurzone łodzie podwodne.

ULTRADZWIĘKI POMOCNE W TWORZENIU EMULSJI
Za pomocą ultradźwięków możemy też rozdrabniać ciała płynne na cząsteczki o minimalnych wymiarach, co ma ogromne znaczenie praktyczne.

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezultacie jednolitą trwałą mieszaninę, zwana emulsją.

Ultradźwięki mogą też rozdrabniać i niektóre ciała stałe. Wykorzystano

prędkość ich rozchodzenia się i obserwując czas, jaki upłynął od powrotu „echa”, możemy zmierzyć głębokość morza i jezior. Jest to przy tym najbardziej dokładna z dotychczasowych metod mierzenia głębokości oceanów.

Aparat w tym celu skonstruowany wykreśla automatycznie profil dna w miarę posuwania się naprzód statku pomiarowego. Dzięki dokładności pomiarów, ultradźwięki wykrywają wszystkie obce przedmioty na dnie morskim, np. zatopione statki czy zanurzone łodzie podwodne.

ULTRADZWIĘKI POMOCNE W TWORZENIU EMULSJI
Za pomocą ultradźwięków możemy też rozdrabniać ciała płynne na cząsteczki o minimalnych wymiarach, co ma ogromne znaczenie praktyczne.

Wiemy na przykład, że mieszanina wody z rztcią zawsze rozdzieli się na składniki pierwotne: rtec, jako cięższa, opadnie na dno, woda znajdzie się na wierzchu. Ale jeśli na mieszaninę tę podziałamy strumieniem ultradźwięków, wówczas rtec rozdzieli się na tak małe i lekkie cząsteczki, że utworzy się w rezult

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

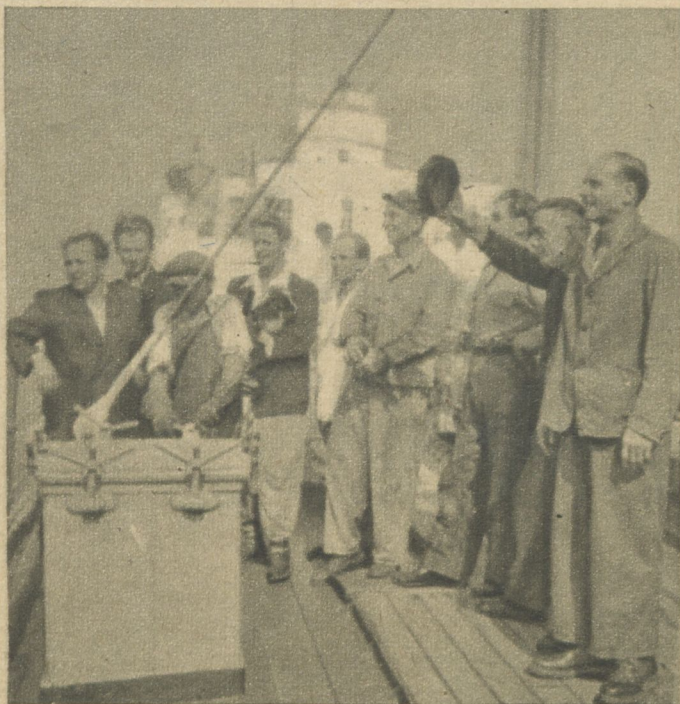
Nr 26 (178)

29 czerwca 1952

Wybrzeże polskie przeżywa swe wielkie, tradycyjne święto — „Dni Morza”. Polskie statki handlowe — stojące na redach Gdyni, Gdańska, Szczecina — powitały „Dni Morza” w pełnej flagowej gali, plaće i ulice naszych portów przybrały odświętną szatę, a Wybrzeże zaroilo się od wycieczek przybyłych tu z całego kraju, by zaznajomić się z dorobkiem naszej gospodarki morskiej. Na zdjęciu: ćwiczenia na „Darze Pomorza”.

Fot. P. Komorowska





Statek „Karpaty” zdobył pierwsze miejsce we współzawodnictwie załóg statków handlowych. Współzawodnictwo to przyniosło „Karpatom” proporzec zwycięstwa. Na zdjęciu: załoga „Karpat” na pokładzie statku po powrocie z dalekiego ponad 40 tysięcznego rejsu morskiego.



Brygada Edwarda Franczaka, to przodownicy stoczni szczecińskiej, wyrabiający przeciętnie 200 proc. normy. Za swą ofiarną pracę brygada Franczaka otrzymała zaszczytne wyróżnienie — legitymacje złotowe.



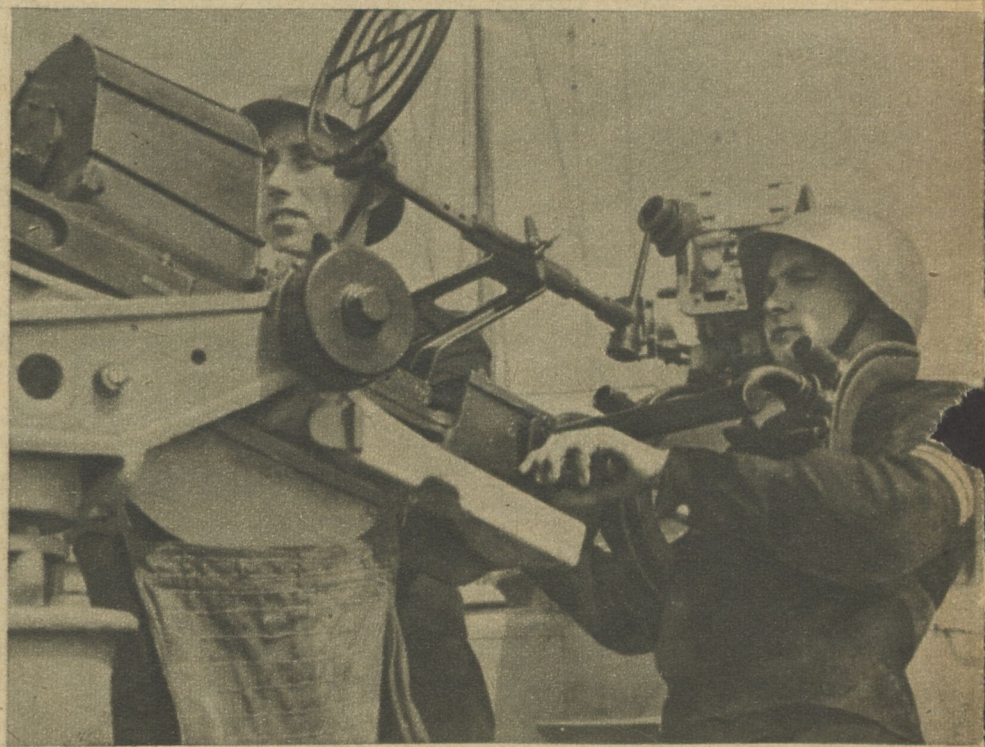
Trudna i odpowiedzialna jest służba żołnierzy WOP. Strz. Stankiewicz, strz. Kłodowski i st. strz. Ramowski — przew. kol. ZMP — posiadają odznaki wzorowych żołnierzy WOP. Widzimy ich w porcie na tle statku „Pokój”.

ŚWIĘTO MORZA I BRACI MORSKIEJ



Z tej młodocianej trójki wyrosną na pewno wilki morskie. Na razie kpt. Rębis z warszawskiej Gwardii pokazuje młodzikom, jak należy wiązać linki. W przyszłości młoda trójka pójdzie do szkół morskich, szkolących nowe kadry dla polskiej żeglugi.

Wzmacniamy siłę gospodarczą i obronną Polski Ludowej na morzu — pod takim hasłem obchodzone są tegoroczne „Dni Morza”. Nasza marynarka handlowa, rybołówstwo, porty i przemysł stoczniowy rozwijają się bezustannie. Polska Marynarka Handlowa przewiozła w roku ub. 3 razy więcej towarów niż w r. 1947, stocznie polskie budują pełnomorskie statki, których nigdy przedtem nie budował polski przemysł stoczniowy z tej prostej przyczyny, że przemysł ten pod rządami burżuazji w Polsce w ogóle nie istniał. Rok 1952 przyniósł w zakresie rybołówstwa znaczne zwiększenie połowów. W tym roku po raz pierwszy obchodzono „Dzień Stoczniołwa” i „Dzień Rybaka”. Stoczniołcom „Karta Stoczniołwa”, uchwalona przez Rząd, przyniosła szereg specjalnych uprawnień.



Nasze siły zbrojne bronią wolności i całości ludowego państwa, bronią dorobku pracy całego narodu. Polska Marynarka Wojenna jest ich nierozłączną częścią. Na zdjęciu: mat. Hawranek, przodujący działowy okrętu wojennego.

OKNO na ŚWIAT



Oto dzieło tych, którzy chcą panować nad światem: gdziekolwiek się wedrą zdradą lub przemocą, wszędzie stają się sprawcami mordów i nieszczęść, przelewów krwi i leż okupowanego narodu. Ku bezmiernemu i rosnącemu oburzeniu opinii świata imperialiści amerykańscy pastwią się nadal w Korei nad bezbronnymi jeńcami, stosując wobec nich znane nam dobrze hitlerowskie metody. — Zdjęcie przedstawia zabitych i rannych jeńców koreańskich i chińskich po jednej z ostatnich „selekcji” na Kozedo. Hańba amerykańskim ludobójcom!



Czy to zdjęcie z hitlerowskiej łapanki? Nie, to policja Adenauera w ten iscie hitlerowski sposób rozpędza w Monachium manifestację w obronie pokoju i przeciw szeniu Wehrmachtu oraz „układowi ogólnemu”. Ale żadne represje policyjne nie są zgniść rosnącego — również w Niemczech Zach. — oporu przeciw amerykańskorowskiej polityce wojny.

KADRY DLA OPERY



Nad nami rozbrzmiewają roześmiane głosy. Trafiamy akurat na przerwę w nauce. Przy poręczach obszernej klatki schodowej rojno i gwarno. Ale już dzwonek. Młode towarzystwo rozbiega się do klas.

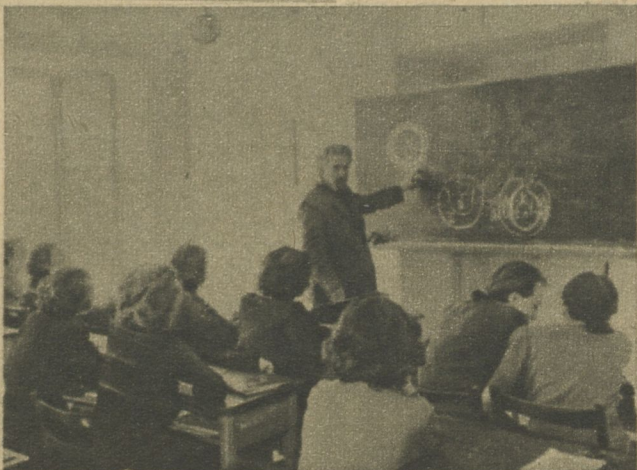
Przytłumione dźwięki fortepianu i tupot nóg słychać już na przestronnym korytarzu. Jesteśmy w odbudowanym skrzydle Teatru Wielkiego. Ale nie jesteśmy bynajmniej w teatrze. To nie teatr — to szkoła. Co prawda szkoła ta jest ściśle związana z teatrem, pracuje dla jego potrzeb. Stąd te pomieszane głosy, bo z jednej sali dobiega nas chór młodych głosów, rytmicznie śpiewający jakąś piosenkę, z drugiej dobiega nas „echo“ lekcji matematyki, tu znów przez uchylone drzwi widzimy młodzieńcze sylwetki w efektownej figurze jakiegoś klasycznego tańca. A ten pośrodku, to tancerz Jerzy Gogoł. Jesteśmy w lokalu Państwowej Szkoły i Liceum Choreograficznego. Tu właśnie kształcą się kadry dla naszego baletu, dla stołecznej Opery. Piękny jej gmach wkrótce zabłyśnie nową świetnością, a na razie w części jego odbudowanych murów przysze „gwiazdki“ i „gwiazdy“ polskiego baletu poznają tajniki tańca.



Ta figura jest prawie bez zarzutu. Uważne spojrzenia całej klasy śledzą pilnie ewolucje czwórki najlepszych uczennic prof. Dąbrowskiego, doświadczonego nauczyciela tańca. Z tej czwórki Opera Warszawska na pewno będzie miała pożytek.



„...raz — dwa — trzy — cztery... Piosenka z „Małego solfeża“ nie jest może zbyt efektowna, ale nauka śpiewu musi się zaczynać od prostych ćwiczeń. Dobry słuch jest warunkiem dobrego tańca.



W tej klasie strój uczennic jest zupełnie inny. Bo też i przedmiot lekcji jest inny. Prof. Samotyka prowadzi właśnie wykład biologii. W sąsiedniej klasie odbywa się lekcja historii. Program obejmuje przecież wszystkie przedmioty, wykładane w „normalnej“ szkole.



„Może nam koleżanka opowie, co wyczytała w dzisiejszej prasie!“ Młode adeptki Szkoły Choreograficznej nie tylko przygotowują się na serio do przyszłego zawodu, ale muszą mieć pełne wykształcenie ogólne. Toteż wykorzystują każdą okazję, by powiększać zasób swych wiadomości o Polskę i świecie.
Zdjęcia F. A. Kaczkowskiego



„Uwolnić Duclos!“ — woła coraz mocniej naród francuski w odpowiedzi na dalsze prowokacje rządu Pinaia, bezskutecznie usiłującego podważyć siłę i autorytet FPK oraz przywódców francuskiej klasy robotniczej. Tysiące nowych zgłoszeń napływa do Francuskiej Partii Komunistycznej. Strajki i demonstracje protestacyjne przeciw polityce zdrady narodowej, nędzy i wojny nie ustają. Na zdjęciu: „Uwolnijcie Duclos!“ — ogromny napis ułożony na nasypie, wznoszącym się nad winnicami między Sainte Rèmeze i Vallon.

„...biję w dzwon alarmowy... głowa nasza znajduje się jeszcze ponad wodą, ale to nie wystarczy, by móc płynąć...“

(Z przemówienia Churchilla w Izbie Gmin na temat rozpaczliwej sytuacji gospodarczej W. Brytanii, wywołanej polityką zbrojeń i przygotowań wojennych).



MR. CHURCHILL W AUTOPORTRECIE

Rys. J. Witz



Na boiskach i stadionach wsi i miast uroczystość obchodzono 22 czerwca — Święto Kultury Fizycznej, które było nie tylko przeglądem osiągnięć ludowego sportu, ale przekształciło się również w wielką manifestację gotowości młodzieży do Złotu Młodych Przewodników. W czasie centralnych uroczystości w Warszawie sportowcy zrzeszenia „Budowlani” ułożyli na murawie boiska „żywy napis” — Metro — będący symbolem ich ofiarnej pracy dla rozbudowującej się ojczyzny.



Zywo oklaskiwali warszawiacy w czasie Igrzysk popisy gimnastyczne w wykonaniu uczennic szkół stołecznych.

CZY ZNASZ TE ZNACZKI?



26 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Dzisiejszy konkurs poświęcamy filatelistyce. Zadaniem czytelników jest odgadnięcie tematyki obrazowej znaczków oraz wskazanie, z jakich krajów one pochodzą (dla ułatwienia podajemy, że są to znaczki krajów demokracji ludowej; ostrzegamy równocześnie przed obraniem najłatwiejszej drogi przy rozwiązywaniu).

Za trafne rozwiązanie przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe oraz specjalne nagrody ufundowane przez Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne w Warszawie:

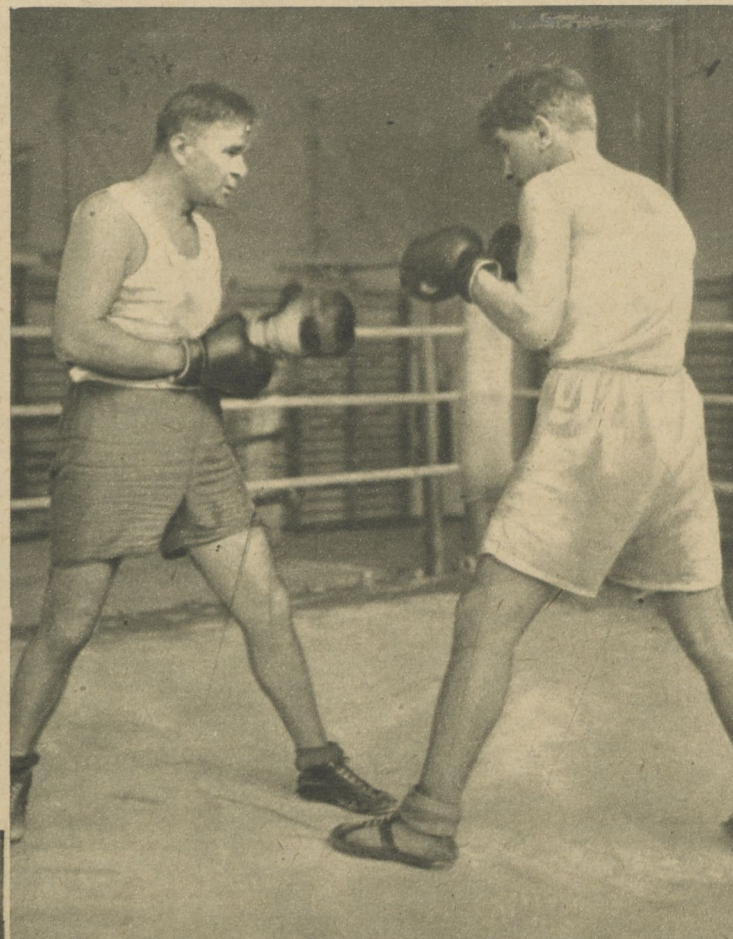
1) Katalog znaczków europejskich „Lipsja”; 2) Katalog „Lipsja” 1952 r. I tom — kraje zamorskie; 3) Książka wkładkowa do znaczków; 4) Większy pakiet znaczków NRD; 5 — 9) zestawienia znaczków ZSRR.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 8 lipca br. pod adresem redakcji „Życia Warszawy”, Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem na kopercie: „26 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”.

UWAGA: Rozwiązanie konkursu i listę nagrodzonych z 15 bm. zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



Doskonała miotaczka, rekordzistka Polski w rzucie oszczepem — Ciachówna osiągnęła w czasie przedolimpijskich zawodów kontrolnych kilka dobrych wyników przekraczając 43 m.

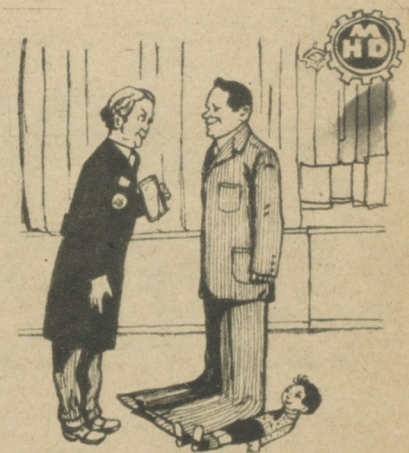


Tego przeciwnika trudno będzie osiągnąć. Mistrz Europy w wadze średniej Zygmunt Chychła tym razem stanął na ringu przed swym trenerem Feliksem Sztamem. Ale ta surowa lekcja przyniesie na pewno dużo korzyści zawodnikowi.

HUMOR



— Kwiaty dla pani?
— Nie, dziękuję, jesteśmy małżeństwem.



— Widzi pan, wystarczy jeszcze na pewno dla synka.



Bez podpisu „Regards”



Model 1. Łatwa do zrobienia na drutach z resztek wełny bluzka w kolorowe pasy z gładkimi rękawami 3/4, ściągnięta w pasie na gumkę. Model 2. Elegancka bluzka letnia w oryginalnie ułożone paseczki. Wpuszczane kieszonki zapinane na guziki. Mały kapelusik-toczek z tego samego materiału. Model 3. Praktyczna sportowa bluzka koszulowego kroju. Duże wpuszczane kieszenie z klapkami.

Zdjęcia w tym numerze: CAF, WAF, SIB, C.O.P.A. (Kaczkowski, Myszkowski, Hartwig), W. Piotrowski oraz obsługa własna.

Zakłady Drukarskie i Wkłślodrukowe RSW „PRASA” Warszawa, Marszałkowska 3/5.